



SIEDEM WYROKÓW
EUROPA WITA, CZYLI...
SZLIFUJ FORMĘ NA MARATON
BANK KAWAŁÓW

str. 7
 str. 9
 str. 14
 str. 16



KONTAKTY

36 (879)

7 WRZEŚNIA 1997

CENA 1,20 zł

JOANNA GOSPODARCZYK

GABRIELA SZCZĘSNA

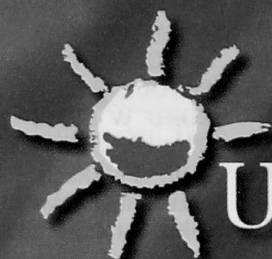
Trumna na borg

Jan Jabłoński wsiadł do czerwonej nexii daewoo. Ze sobą miał białą trumienkę, której nikt nie chciał sprzedać mu na borg. Dopiero po pożyczce od znajomego pieniędzy mógł pojechać do Zakładu Medycyny Sądowej w Białymstoku. Po ciele swojego ósmego dziecka, które według prawa nie pojawiło się na świecie.

Jan Jabłoński jest przekonany, że ochrzczony przez niego Piotruś dołączy do grona niewinnych istotek w Niebie, bo tak widać chciał Los.

Inaczej myślą ludzie, którzy obwiniają Jabłońskich o uśmiercenie dziecka i zacieraanie śladów przestępstwa.

str. 4



Lista nr 4

Unia Wolności

Mądry wybór lepszego życia

Sztab Wyborczy Unii Wolności
 ul. Wojska Polskiego 26 B
 18-400 Łomża
 tel./fax (0-86) 16-66-93

Dom nad Nurcem

W sierpniową sobotę Walentyna i Aleksiej Tokarscy z trojgiem dzieci wysiedli na dworcu Warszawa Gdańska. Po czterech dobach jazdy. Tyle trwa podróż z Karagandy w Republice Kazachstanu, gdzie przyszli na świat. Przed nimi był teraz ostatni etap wielkiej wyprawy po nowe życie: Ciechanów.

Teraz mają tu swój drugi polski dom.

Są już obywatelami Rzeczypospolitej.

str. 8-9

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Gabriela Szczęsna o UFO nad Narwią • Alicja Niedźwiecka o bezpiecznej Łomży.

Ponadto: oszczędności na grzaniu, nienawiść do zwierząt.

UROCZYSTA INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO odbędzie się w Łomżyńskim 8 września. „Poślizg” spowodowany został wyborem gospodarza inauguracji Szkoły Podstawowej nr 2 w Grajewie, która potrzebowała kilku dodatkowych dni, aby na ostatni guzik zapiąć ukończoną właśnie budowę części dydaktycznej i sali sportowej.

NAJDŁUŻSZĄ PRZECIĘTNĄ DŁUGOŚĆ ŻYCIA KOBIET, 77,8 LAT, MA W KRAJU ŁOMŻYŃSKIE wspólnie z Tarnowskim i Krośńskim. Średnia krajowa wynosi 76,5 roku. Męska przeciętna w województwie wynosi tyle, co średnia krajowa: 68 lat.

SYSTEMATYCZNIE WZRASTA CO ROKU ILOŚĆ SAMOCHODÓW REJESTROWANYCH W ŁOMŻYŃSKIM. W 1994 roku było ich 3699, a w 1996 już 5800. W tym roku będzie kolejnych kilkaset więcej. Wydziały komunikacji odnotowują z satysfakcją, że połowa rejestrowanych samochodów to pojazdy nowe. Z nieoficjalnych danych wynika, że mieszkańcy województwa chętnie korzystają z kredytów na zakup aut i na ogół nie mają kłopotów z ich spłacaniem.

Z MOŻLIWOŚCI LEGALNEGO UZYSKANIA PRACY W NIEMCZECH za pośrednictwem Wojewódzkiego Urzędu Pracy skorzystało ponad półtora tysiąca mieszkańców Łomżyńskiego w pierwszym półroczu. W tym samym czasie WUP wydał zezwolenia na pracę dla 12 cudzoziemców w tym m.in. czterech nauczycieli języka angielskiego, szachisty, lekarza i szefa własnej firmy. Cudzoziemcy pochodzą z Rosji, Białorusi, Armenii, Litwy, USA, Izraela i Azerbejdżanu.

PROWADZIĄ OFENSYWĘ PRZEDWYBORCZĄ PRZEPROWADZIŁA w województwie Unia Wolności. W odstępie kilku dni gościli w Łomży Janusz Onyszkiewicz, przewodniczący partii Leszek Balcerowicz oraz wspierający kampanię zespół Lady Pank na festynie pod hasłem „Zakończenie lata”.

DO PONAD 20 PRZYPADKÓW POGRYZIENIA PRZEZ PSY DO SZŁO w sierpniu w Łomży. Są to tylko te zdarzenia, kiedy konieczna była interwencja lekarska. Pogryzione zostało m.in. dziecko, które straciło część skóry na głowie i kobieta z równie poważnymi ranami przedramienia. Agresywne były zarówno psy bezpańskie, jak i domowe.

BORELIOZĘ, CZYLI JEDNĄ Z CHORÓB POWODOWANYCH PRZEZ KLESZCZE, STWIERDZONO w czasie minionych wakacji w województwie, u 11 osób. Na odkleszczowe wirusowe zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych zachorowało 9 osób. We wszystkich przypadkach leczenie okazało się skuteczne. Najczęściej do zakażenia dochodziło w rejonie Rajgródu i Puszczy Piskiej.

WŚRÓD NOWYCH SĘDZIÓW, NOMINOWANYCH PRZEZ PREZYDENTA Aleksandra Kwaśniewskiego, znalazła się Aneta Frączek, sędzia Sądu Rejonowego w Grajewie.

PRZESZŁO 300 DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW Z TERENÓW ZNISZCZONYCH przez powódź przyjęły w czasie ostatnich wakacji szkoły rolnicze województwa. Dzieci pod fachową opieką pedagogów wypoczywały w Zespole Szkół Weterynaryjnych w Łomży oraz placówkach w Marianowie, Wojewódzinie i Nieckowie. Dzięki współpracy różnych firm mogły także poznać inne miejscowości regionu.

ODDZIAŁ INTENSYWNEJ OPIEKI MEDYCZNEJ ORAZ BLOK OPERACYJNY OTWARTE ZOSTAŁY w nowych obiektach Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego przy Al. Piłsudskiego w Łomży. OIOM dysponuje 15 łózkami, zatrudnia 13 lekarzy i 17 pielęgniarek. Blok operacyjny w pełnym zakresie podejmie działalność do końca tego roku po przeniesieniu ze starego szpitala oddziałów chirurgii i ortopedii.

DROGI I TERENY ZABUDOWANE ZAJMUJĄ w województwie 11,6 tysiąca hektarów, czyli 1,7 proc. jego powierzchni.

ŚNIADOWO, PIĄTNICA, CZYŻEW I ZAMBRÓW STANOWIĄ CZOŁÓWKĘ GMIN, które w ubiegłym roku najwięcej zainwestowały w budowę wodociągów wiejskich. Łącznie wydały prawie 2,3 miliona złotych, a lider ze Śniadowa: 672,5 tysiąca złotych. Osiem najlepszych w tej klasyfikacji gmin zrealizowało ponad 106 kilometrów wodociągów i prawie tysiąc przyłączy do gospodarstw.

KURS REANIMACJI zorganizował dla dziesięcioosobowej grupy lekarzy polskich z Litwy Wojewódzki Szpital Zespólny przy współpracy Okręgowej Izby Lekarskiej. Jego uczestnicy od 2 do 5 września korzystają z wykładów i zajęć praktycznych prowadzonych przez specjalistów anestezjologii i reanimacji. Szkolenie sfinansował łomżyński Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

ŻADEN Z TRZECH OFERTÓW, którzy kontaktowali się z syndykiem masy upadłościowej łomżyńskiej firmy Bogmark po ogłoszeniu jej sprzedaży, nie wpłacił wynoszącego 500 tysięcy złotych wadium. W tej sytuacji przetarg będzie powtórzony przy obniżonym wadium, ale nie zmienionej cenie wywoławczej wynoszącej ponad 12 milionów złotych.

KANDYDACI DO PARLAMENTU Z LISTY SOJUSZU LEWICY DEMOKRATYCZNEJ ZAPROSILI POZOSTAŁYCH KANDYDATÓW do odbycia otwartych debat na temat programów poszczególnych ugrupowań. Pierwsza dyskusja ma się odbyć 5 września w siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łomży (ul. Sadowa 2, godz. 17.00).

Z NOWYM KATALOGIEM GOSPODARSTW AGROTURYSTY-

CZNYCH, przygotowanym przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, przedstawiciele województwa wzięli udział w Targach Agroturystycznych w Częstochowie. Wydawnictwo prezentuje 30 gospodarstw. Ich liczba nie zmieniła się od ubiegłego roku, ale z obserwacji specjalistów ODR wynika, że łączenie gospodarowania na roli z organizacją letniego wypoczynku staje się w niektórych rejonach województwa coraz popularniejsze.

WŁADZE RUCHU ODBUDOWY POLSKI W ŁOMŻYŃSKIM SKRYTKOWAŁY lidera jednego z ogniw partii, Jerzego Grzymałę, za wydanie oświadczenia skierowanego przeciwko liderowi wojewódzkiemu ROP, Józefowi Zajkowskiemu. Według ocen działaczy postępowanie odwołanego pół roku temu wiceprzewodniczącego Ruchu jest wynikiem rozczarowania nieumieszczeniem go na liście kandydatów w wyborach.

DŁUGI BUDŻETU PAŃSTWA WOBEC APTEK z tytułu dopłat do leków zniżkowych nie stanowi w Łomżyńskim problemu. Według informacji Wojewódzkiego Ośrodka Ekonomiki i Organizacji Ochrony Zdrowia wszystkie rachunki regulowane są na bieżąco.

NAJBARDZIEJ BRAKUJE W ŁOMŻYŃSKIM, według rozpoznania urzędów pracy, informatyków, nauczycieli języków obcych, księgowych i pielęgniarek z wyższym wykształceniem.

OGÓLNOPOLSKI KONKURS FOTOGRAFICZNY „CZTERY PORY ROKU W LESIE” ogłasza Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Bogutach Piankach. Prace powinny przedstawiać las w różnych porach roku, a także ludzi pracujących w nim i działających na rzecz jego ochrony. Konkurs przeznaczony jest dla amatorów i profesjonalistów. Prace należy dostarczyć osobiście lub przesłać do GOKiS, ul. Pawła Olszewskiego 2, 18-325 Boguty Pianki do 25 października. Dodatkowe informacje u organizatora: tel. 77-50-74.

ZNAKI CZASU

• Większość posłów PSL poparła własnego wnioskodawcę o tym nieufności dla premiera. Wstąpienie Waldemara Pawlaka, szefa PSL, uzasadniające wnioski wywołało salwy śmiechu.

• W sześciu województwach najbardziej dotkniętych powodzią od 1 do 19 sierpnia odebrały sobie życie 74 osoby.

• „Jak długo jeszcze Panowie! Panie posłowie i senatorzy będziecie trwonili czas, pieniądze i papier na wymazywanie stopnia religii ze szkolnego świadectwa?” pytał prymas Józef Glemp ponad 50 tys. pielgrzymów w czasie czystości uczestniczących na Jasnej Górze w święcie Matki Boskiej Częstochowskiej. W sprawie stopnia na świadectwach i nauki religii w przedszkolach hierarchia przejęła interpretację „rozszerzającą” ustalenia zawarte w Konkordacie, który nie jest jeszcze przez Polskę przyjęty.

• Zarząd Torunia chce w dzierżawie 20 słupów reklamowych. W umowie zastrzeżono prawo decydowania, co będzie na nich wisieć, czyli Zarząd będzie cenzurował, czy reklama nie obraża uczuć religijnych lub nie krączy „przeciw obyczajności”.

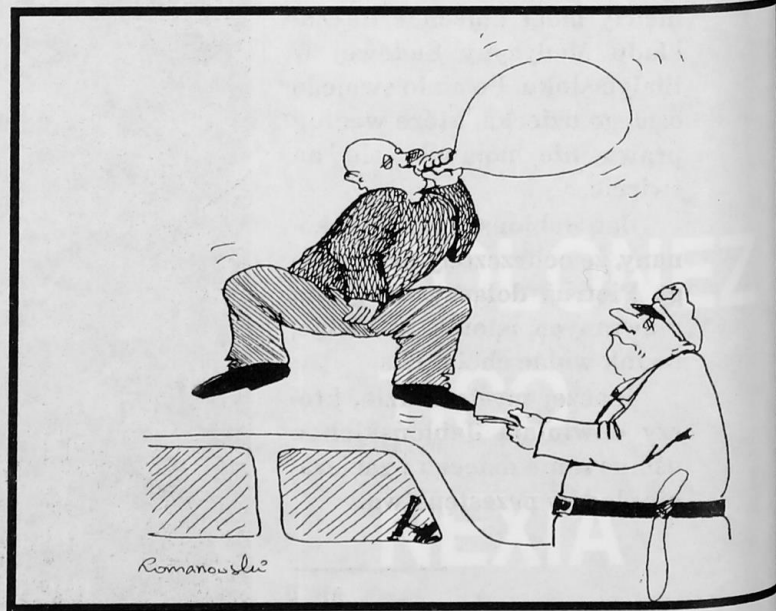
• W kraju jest 2 mln 750 rencistów. 22 rencistów przypada na 100 osób opłacających składki. Przeciętny rencista ma 45 lat.

• Firma budowlana Acoord Development, której klienci zarzucają niedotrzymywanie terminów, skandaliczną jakość budowanych domów (pisała na ten temat „Gazeta Wyborcza” 13 sierpnia), stała wyróżniona rządowym kontraktem na budowę tysiąca domów dla powodzian. Zarząd sprawiły, że rząd z firmy zrezygnował.

„POWRÓT” NA BANI

Taki był kryptonim ogólnopolskiej akcji policyjnej, prowadzonej podczas ostatniego wakacyjnego weekendu. W Łomżyńskim zaangażowano do niej 94 funkcjonariuszy służby ruchu drogowego i 135 przewoźników. Ogółem policjanci skontrolowali w województwie 1471 pojazdów, w tym 118 ciężarowych i 57 autobusów. Ujawnili 26 nietrzeźwych kierowców, zatrzymali 16 praw jazdy i 42 dowody rejestracyjne, ukarali mandata 387 osób, pouczyli 355, do kolegów do spraw wykroczeń skierowali wnioski.

Podczas ostatniego wakacyjnego weekendu na drogach Łomżyńskiego go w 7 wypadkach rannych było 6 osób, a 1 poniosła śmierć. Wydarzyło się także 11 kolizji.



ODCHODZ

Zmarł jeden z... dzi w Łomżyńskim... munt, który prze... dził się pod Łom... le dorosłe życie... wadzeniem wła... Wywieziony na... do armii gen. A... długi szlak boje... Monte Cassino... Józef Zygmunt... dzieci: cztery b... nów. Doczekał s... ków. Po śmierci... Łomży u syna i s... miał żywy umys... zycznie i umysł

NA W GARN

Program zmia... w służbie zdrowi... kłada m.in., że... szłego roku sam... nie usług zdrow... Zakład Opieki Z... kiem Mazowieck... Ośrodek Profilak... leżnień w Łomży... cja Pogotowia Ra... Patomorfologii... Szpitala Zespół... wojewody otrzy... pieniądze za kon... usługi dla pacje

NOWY HA

Głównymi ba... mi aktywność i... jest, według pr... żyńskich samorz... cji określających... nansowego budż... realizacji. Samor... narzucanie cora... bez odpowiednie... sowego. Wiele... także instytucje... komunikacyjne... ją swoje pieniąd... przekazywać g... monopolistom... majątek i to prze

DR

„Bezpieczna... Łomżyńskim c... prawidłowość u... gawczo-zabezpie... czych. Ponadto... dziećmi i dziećmi... Uczniowie w... kiem strażników... się okazuje, lic... nych dotychczas... ców i nauczyciel... szych, do bezp... życzy bezpiecz

ŁOMŻA NA

„Łomża” to t... kacji poświęco... nej przez bydg... językach polski... syjskim zawiera... formacje z hist... darki, kultury, przyrodnicze... ctwo w estety... cznej wzbogac... grafie, choć, ni... dą znajduje się... co zdjęcie prze



KONTAKTY

ODCHODZI HISTORIA

Zmarł jeden z najstarszych ludzi w Łomżyńskim, Józef Zygmunt, który przeżył 103 lata. Urodził się pod Łomżą i tam przez całe dorosłe życie zajmował się prowadzeniem własnej gospodarki. Wywieziony na Syberię, dostał się do armii gen. Andersa. Przeszedł długi szlak bojowy, walczył pod Monte Cassino.

Józef Zygmunt miał sześcioro dzieci: cztery córki i dwóch synów. Doczekał się jedenastu wnuków. Po śmierci żony mieszkał w Łomży u syna i synowej. Do końca miał żywy umysł, był sprawny fizycznie i umysłowo.

NA WŁASNY GARNUSZEK

Program zmian organizacyjnych w służbie zdrowia województwa zakłada m.in., że od stycznia przyszłego roku samodzielne świadczenie usług zdrowotnych rozpocznie Zakład Opieki Zdrowotnej w Wysokim Mazowieckiem. Wojewódzki Ośrodek Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Łomży, Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, Zakład Patomorfologii Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Z budżetu wojewody otrzymywać będą duże pieniądze za konkretnie wykonane usługi dla pacjentów.

NOWY HAMULCOWY

Głównymi barierami hamującymi aktywność inwestycyjną gmin jest, według przedstawicieli łomżyńskich samorządów, brak regulacji określających zasady udziału finansowego budżetu państwa w ich realizacji. Samorządowcy krytykują narzucanie coraz nowych zadań bez odpowiedniego wsparcia finansowego. Wiele zastrzeżeń budzą także instytucje energetyczne i telekomunikacyjne: nawet gdy inwestują swoje pieniądze, muszą potem przekazywać gotowe urządzenia monopolistom, powiększając ich majątek i to przed ich prywatyzacją.

DROGA DO SZKOŁY BEZ „LABUDEK”

„Bezpieczna droga do szkoły” to nazwa policyjnej akcji, prowadzonej w Łomżyńskim od 1 do 10 września. Policja lustruje drogi i ulice, sprawdza prawidłowość ustawiania i stanu znaków drogowych oraz urządzeń ostrzegawczo-zabezpieczających w otoczeniu placówek oświatowo-wychowawczych. Ponadto funkcjonariusze organizują spotkania z nauczycielami, rodzicami i dziećmi, które po raz pierwszy poszły do szkoły.

Uczniowie wielu podstawówek w województwie będą zaskoczeni brakiem strażników „labudek” na przejściach dla pieszych przy szkołach. Jak się okazuje, liczne samorządy lokalne nie stać na wynagrodzenie zatrudnionych dotychczas w tym celu osób. W tej sytuacji policja apeluje do rodziców i nauczycieli o właściwe przygotowanie dzieci, zwłaszcza najmłodszych, do bezpiecznego poruszania się po drogach, a wszystkim uczniom życzy bezpiecznej drogi do szkoły i powrotu do domu.

ŁOMŻA NA „WYBIEGU”

„Łomża” to tytuł kolejnej publikacji poświęconej miastu, wydanej przez bydgoski Tekst. Folder w językach polskim, angielskim i rosyjskim zawiera najważniejsze informacje z historii Łomży, gospodarki, kultury, prezentuje walory przyrodnicze okolic. Wydawnictwo w estetycznej szacie graficznej wzbogacają kolorowe fotografie, choć, niestety, nie pod każdą znajduje się informacja o tym, co zdjęcie przedstawia.

PRZEDWYBORCZO W STAWISKACH

Pora na Telesfora!

Jedna obietnica wyborcza spełni się niemal w stu procentach: „I ty zostaniesz emerytem”, powtarza jak memento ugrupowanie emerytów i rencistów.

Resztę przedwyborczych obietnic, składanych podczas gminno-parafialnych dożynek w Stawiskach słuchacz skomentował: „Coraz więcej świń wybiera się do koryta”. Bardziej elegancko dopowiedział jego kolega: „Chcą władzy, to się starają, do Stawisk przyjeżdżają, nawet wojewoda, choć kto go tu wcześniej widział? Za rok nikogo nie będzie, żeby się wypowiadać, co w Warszawie zrobili”.

Dwie godziny polityki na gminnych dożynkach nie wyłoniły zdecydowanego zwycięzcy. Zresztą, nic nie wynikało z planów zorganizowania prawyborów. Zabrakło ludzi i ochoty. Ostatnim występow kandydatów przysłuchiwała się garstka ludzi. Dwa razy więcej obstawiało stoiska z piwem i lodami. Po półtoragodzinnym nabożeństwie w parne południe trzeba było wykazać się niezłą kondycją, by cierpliwie wysłuchiwać oracji kandydatów.

Kampanię rozpoczął nieformalnie wojewoda łomżyński, który przemawiał już w trakcie Mszy św. i pozdrowił „najbardziej uczciwych i najbliższych mu ludzi w życiu”, czyli rolników. Przypomniawszy wszystkim, że zna trud pracy, bo urodził się niedaleko. Pamiętał także o dzieciach i weteranach.

Drugi występ wojewody, już w kolejności wyborczej, rozpoczął się jak show. Wojewoda, wykazując obycie ze sprzętem, wyciągnął mikrofon ze statywu i wybiegł w stronę słuchaczy. Hasło przewodnie wystąpienia „Pora na senatora” u starszych słuchaczy wywołało wspomnienie audycji dla dzieci „Pora na Telesfora”.

Większość kandydatów operowała ograniczonym zasobem słów, odmieniając przez wszystkie przypadki i osoby: katolik, chrześcijański, wartości, Bóg. Jeden z mówców przyrównał dziesięć swoich hasel do dziesięciu przykazań. Inny wymienił zajęcia licznej dziatwy (na pierwszym miejscu – ksiądz katolicki).

Żywiej zareagowali słuchacze na wystąpienie swojego dawnego naczelnika, który teraz startuje do Sejmu. Jednym przypomniał się gabinetowy rozdział cegieł, inni z sentymentem opowiadali o socjalistycznym rozwoju gminnego sportu.

Ostatni kandydaci mówili do kilku staruszek, pijanego mężczyzny i grupki ludzi ze swoich komitetów.

Burmistrz Stawisk uprzedził słuchaczy, że „organizatorzy nie biorą odpowiedzialności za wygłaszane treści.” (jog)

Wszystkie teksty wyborcze (poza informacjami), zamieszczone w numerze, zostały opłacone przez kandydatów lub ich sztaby wyborcze.

IMPREZOWISKO W KOLNIE

Już 14 września dwie wielkie imprezy. Szczegóły za tydzień.

NIE WYPALAJ!

I znów starym złym zwyczajem rolnicy Łomżyńskiego zaczęli wypalać z lenistwa trawę, ściernisk, słomę po kombajnowych żniwach. Znów ludzka głupota i beczność sprawi, że w ogniu zginą także drobne zwierzęta i mikroorganizmy, które właśnie przyczyniają się do żyzności gleby. Wojewódzki konserwator przyrody i strażacy apelują do rolników po raz kolejny o rozsądek nie tylko ze względu na nieodwracalne straty ekologiczne, ale także własne bezpieczeństwo.

Przypominamy: w ubiegłym roku, podczas wypalania własnej łąki, zginął mieszkaniec Siemienia!

ZA MAŁO BUŁKI W BUŁCE

Tarta bułka była przedmiotem kontroli Państwowej Inspekcji Handlowej w Łomży w 4 zakładach produkcyjnych i 1 sklepie w Łomży, Nowogrodzie i Stawiskach. Inspektorzy zakwestionowali wszystkie badane partie bułki. Okazało się, że wszędzie produkt miał niewłaściwą granulację, podwyższoną kwasowość, zawierał cukry oraz zanieczyszczenia organiczne i nieorganiczne między innymi mak, kawałki sznurka i skrawki papieru! Kontrola skończyła się 5 mandatami karnymi na kwotę 970 złotych oraz przekazaniem do Urzędu Skarbowego w Łomży 1 wniosku i naliczenie kwot nienależnych i dodatkowych za wprowadzenie do obrotu towaru o niewłaściwej jakości.

Jak się okazuje ilość tartej bułki w tartej bułce jest problemem ogólnopolskim.

WYBORCZE REZYGNACJE

Ze względów zdrowotnych zrezygnował z kandydowania z ramienia Krajowej Partii Emerytów i Rencistów Marek Prasza z Grajewy.

Dużą niespodzianką była rezygnacja Stanisława Łapińskiego umieszczonego na trzeciej pozycji listy prawicowego Bloku dla Polski, kierującego łomżyńskim biurem „Radia Maryja”. Jako jedyny, mocno związany z tym środowiskiem, miał szansę na zdobycie poparcia słuchaczy.

— Zdecydowałem się zrezygnować, bo zwiększyły się moje obowiązki w „Radiu Maryja”. Nie godząc się na bylejaką pracę w Sejmie i Łomży, postanowiłem zostać w „Radiu”, wytłumaczył swoją decyzję Stanisław Łapiński.

ZAPROSILI NAS...

• Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa” w Łomży — na konferencję prasową „Indywidualne rozliczenie kosztów centralnego ogrzewania sezonu grzewczego 1996/97 w zasobach Spółdzielni”.

• WSK „PZL-Mielec” SA — na Centralne Uroczystości Święta Lotnictwa Polskiego Air Show — Mielec '97.

• Region łomżyński Sztabu Wyborczego Unii Wolności — na spotkanie z Leszkiem Balcerowiczem i festyn na zakończenie lata.

• Łomżyńscy kandydaci na posłów z listy SLD — na debatę przedwyborczą z udziałem wszystkich kandydatów do parlamentu z Ziemi Łomżyńskiej.

• Fundacja Centrum Informacyjno-Terapeutyczne dla Osób Niepełnosprawnych CITON w Łomży — na szkolenie dotyczące pisania wniosków o dotacje.

• Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży — na otwarcie wystawy tkaniny artystycznej i malarstwa Hanny Wojdały-Markowskiej.

• Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 2 w Łomży — na uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego 1997/98.

• Wójt gminy Nowe Piekuty — na Dożynki Gminne.

• Autor, Wojewódzki Ośrodek Kultury i Galeria Ostrołęka — na otwarcie wystawy „Fotografia” Edwarda Hartwiga i spotkanie z artystą.

• Społeczny Komitet Organizacyjny Budowy Pomnika Hodowców i Selekcjonerów Owiec w Ciechanowcu — na uroczystość odsłonięcia w parku Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka.

• Wojewódzki Zarząd Polskiego Związku Działkowców w Łomży — na uroczystość z okazji 100-lecia ogrodów działkowych w Polsce i obchodów Dni Działkowca.

• Uczniowie, dyrekcja i Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 6 im. Królowej Jadwigi w Łomży — na uroczystość rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Wniewielkim Radziłowie błyskawicznie rozchodzą się wieści. Duszna atmosfera plotki, przenoszona szybciej niż przed laty, bo dzięki połączeniom telefonicznym, mężczy i drażni. Plotka potęguje zdarczenia, wykrzywia, koloryzuje. Plotka dopowiada i wiąże jeden wątek z drugim. Ale w przypadku rodziny Jabłońskich plotka znajduje potwierdzenie w urzędowych pismach.

— To cwani ludzie, którzy żyją dzięki zapomogom, dawanym na dzieci — mówią na rynku. — Wódka u nich często na stole.

— Tacy niezaradni, dobrą gospodarkę za bezcen sprzedali, a teraz jedną starą krowę chowają — dopowiadają koło Urzędu Gminy. — Może trochę odstają od normy...

Janina i Jan Jabłońscy żyją tuż obok rynku, w drewnianym domku stojącym szczytem do ulicy. Na podwórku ujada pies uwiązany na krótkim łańcuchu. W środku roje much zrecznie omijają rozwieszane lepy. W drzwiczkach kuchennego kredensu żetony z bohaterami „Gwiezdných wojen”, które można znaleźć w opakowaniach chipsów. W pokoju gangsterski film oglądają synowie Jabłońskich: najstarszy osiemnastoletni, szesnastoletni, jedenastoletni oraz kaleki piętnastolatek na wózku inwalidzkim. Niepełnosprawny chłopiec od dwóch lat przebywa w Domu Pomocy Społecznej w Grajewie. Rodzice wzięli go na miesięczne wakacje.

Janina Jabłońska ma jeszcze dorosłą „panieńską” córkę i dwuletniego wnuczka. Oprócz tej piątki, jeszcze trzy razy była w ciąży. Dzieci rodziły się przedwcześnie i umierały.

Rok temu 42-letnia Janina przeżyła ciężki zawał serca. Jak twierdzi, lekarze musieli usunąć ciążę, bo „dziecko już w niej gniło”. Od tego czasu musi brać lekarstwa na serce i przeciw dusznościom.

— Po wyjściu ze szpitala przyznali mi trzymiesięczną zapomogę na zakup leków. Wszystko takie drogie, z czego leki kupować, pampersy dla kaleki, mąż na „kuroni” — teraz znowu w gminie pracuje, ja mam rentę — denerwuje się Janina Jabłońska.

Późną wiosną tego roku plotka w Radziłowie rozniosła po domach: Jabłońska znowu będzie rodzić.

— Spotkałam Jabłońskich przy strudze i pytam się, czy razem rodzić będziemy tak jak i w zeszłym roku, bo miałyśmy bliski termin — opowiada ciężarna kobieta. — A ona odpowiada, że to nie jest żadna ciąża, tylko taki guz się jej od siedmiu miesięcy robi. Powiedziała, że to jest nowotwór wodny i dlatego tak puchnie.

Podpytywana przez pracownice opieki społecznej Jabłońska powtórzyła: to puchlizna od guza.

— Jak wyszłam ze szpitala po zawale, to sobie przyrzekałam: nigdy więcej tam nie pójde. Wolę umrzeć w domu. Kiedy wiosną zaczęłam puchnąć, byłam pewna, że to nowotwór. Moja siostra umarła na guz, jak miała czter-



dzieści lat. I też tak puchła. Mój ojciec choruje na nowotwór. Wiodocnie przyszła na mnie kolej, pomyślałam, ale nigdzie z tym nie chodziłam. Nie było żadnego znaku, że to ciąża, dziecko się nie ruszało — opowiada z przekonaniem. — Może otumanione było lekami na serce.

W Matkę Boską Zielną Jabłońscy dowiedzieli się, że córka urodziła w Łomży drugie dziecko. Była więc okazja do oblewania. Kiedy już wszyscy domownicy poszli spać, Jabłońska przypomniała sobie, że nie wzięła leków. Wstała i poszła do kuchni.

— Nagle zrobiło mi się tak jakos dziwnie i dołem coś ze mnie chlupotnęło. Ściągnęłam getry, a na podłogę wylewają się flaki, krew. Przyglądałam się, a tam rączka. O Jezu, dziecina cała. I tyle krwi — opowiada Jabłońska. — Wzięłam je, takie jeszcze do dziecka niepodobne i trzymam. Łzami je oblewam.

Jabłońska przesiedziała z nowo narodzonym synem, jak twierdzi, do rana. Nie budziła męża, bo po wypiciu głowa go bolała, więc bała się, żeby „jej jobów nie nawszadzał”. Rano zaspany mąż spytał, czemu ma takie oczy podpuchnięte, a ona na to pokazała mu zawiąniętą.

Jabłońska wyciągnęła ze strychu malutki błękitny golfik i za duże rajstopy.

— Jak ubierałam dzieciątko, to bałam się żeby mu rączki nie złamać, takie były malutkie. Rajtuzy pod plecki podłożyłam, bo przecież tak ładniej wyglądał. Ochrzcziliśmy go wodą święconą, którą trzymam w domu w buteleczce. Na imię mu Piotr.

Jabłoński zaniósł dziecko w sklecone przez siebie trumienie na cmentarz. Pochował w grobie, gdzie leżą jego dwaj bracia zmarli w niemowlęctwie oraz ich córeczka. Nikomu nie opowiedzieli o przyjeździe na świat Piotrusia.

Ludzie mówią, że chłopiec żył jeszcze dwa dni. Bo czym wytłumaczyć obecność Jabłońskiego w sklepie, który kupował mleko w

proszku dla niemowląt. Ktoś miał dowieźć wózek i ciuszki dla niemowlaka.

— Jak się dowiedziałam, że córka ma drugie dziecko, to poprosiłam męża, żeby kupił dla nich mleko w proszku i jakieś ubranka. Trudno przecież z pustymi rękoma jechać do szpitala — tłumaczy Jabłońska. Ludzie wiedzą swoje. Ktoś doniósł policji o tajemnicy Jabłońskich.

— Dwa dni i dwie noce stała policja przy murze cmentarnym. Pilnowali, żeby nikt tego dzieciątka nie ukradł. Na trzeci dzień, nad ranem koło czwartej wykopali i zabrali na badania — mówi kobieta z domu sąsiadującego z cmentarzem.

Pełne wyniki sekcji zwłok nie są jeszcze znane. Wstępne ustalenia potwierdzają wersję Jabłońskiej: pochowane dziecko było sześć-siedmiomiesięcznym płodem. Jednak trzeba poczekać na dokładniejsze badania, które określą, czy dziecko żyło w momencie urodzenia, czy miało szansę na przeżycie, gdyby do Jabłońskich przyjechało pogotowie, gdyby wezwali lekarza.

— Pani Jabłońska nie zgłosiła ostatniej ciąży do naszej poradni „K”. Kiedy przyszedł do mnie jej mąż, z prośbą o wypisanie aktu zgonu dziecka spytałem, na jakim podstawie mam go wystawić. Przecież nie mam aktu urodzenia, kiedy dziecko się urodziło, ile wa-

żyło. Sprawę muszą wyjaśnić odpowiednie organy — mówi dr Waldemar Pokropowicz, kierownik Gminnego Ośrodka Zdrowia w Radziłowie.

Mówi, że z rodziną Jabłońskich nie mają dobrego kontaktu. Zawsze były kłopoty, by dzieci były w terminie przyprowadzane na szczepienia czy badania kontrolne. A już o higienie i czystości to szkoda rozmawiać.

— Dziecko państwa Jabłońskich zostało pochowane bez obrzędu liturgicznego, który stosuje się przy śmierci dzieci. Potocznie nazywany jest pokropkiem. Rodzice przynoszą zmarłe dziecko do kościoła i wspólnie modlą się z księdzem, niekiedy proszą o asystę duchownego do grobu, zamawiają mszę świętą w intencji całej rodziny — mówi ks. Jan Grochowski, proboszcz z Radziłowa.

Ksiądz proboszcz jest wyrozumiały wobec swoich parafian.

— Sądzę, że w postępowaniu pana Jabłońskiego nie było złej woli czy chęci ukrycia czegoś złego. Był u mnie, obiecałem, że kiedy przywieźą ciało, dokonamy pokropku i dziecko, a właściwie ich aniołek zostanie pochowane po chrześcijańsku — mówi ks. Grochowski.

— My nie mamy pieniędzy. Nikt nam trumny na borg nie chciał sprzedać. A to wydatek, półtora miliona złotych. Znaleźli się ludzie i pożyczili. Wcześniej byłem nawet w ośrodku pomocy społecznej, ale tam nic nie dostałem — mówi Jabłoński.

— Słyszałem, że opowiadają, że tę dziecinę poćwiartowałem i zakopałem pod płotem, jak jakiegoś psa. To nieprawda. Pochowaliśmy ochrzczone dziecko. A że bez księdza? Już tam leży takie jedno, po co było robić sensację? Przecież ono niewinne — tłumaczy Jabłońska. — Nie żyło, kiedy przyszło na świat. Szkoda, bo przecież mogłoby w jednej parze chodzić z dzieckiem córki. Nie wiem, co będzie, czy wnuk czy wnuczka, bo jeszcze się nie urodziło. Wtedy to była plotka, że mamy już drugiego wnuka...

P.S. Imiona i nazwisko głównych bohaterów zostało zmienione. Sprawę prowadzi Prokuratura Rejonowa w Grajewie. Janowi Jabłońskiemu może zostać postawiony zarzut o złamanie przepisów ustawy o cmentarzach.

JOANNA GOSPODARCZYK

Rys. Marta Sobolewska

RATUJMY MAGDĘ!

O ratowanie życia 16-miesięcznej Magdy Cymbalak apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli Rada Stowarzyszenia Pomocy dzieciom Chorym na Schorzenia Dróg Żółciowych i Wątroby „Liver” w Krakowie. Ciężka, skomplikowana choroba dziecka wyklucza nadzieję na wykonanie przeszczepu wątroby, jedyne skutecznego leczenia jakie pozostało, w Krakowie. Aby żyć, dziewczynka musi wyjechać do kliniki zagranicznej, gdzie koszt operacji wynosi od 60 do 100 tysięcy dolarów, a czasem i więcej. Każda wpłata to dar życia! Pomóżmy cierpiącemu dziecku i jego zrozpaczonemu rodzicom!

Wpłaty w złotych i dewizach można przekazywać na konto: PeKaO S.A. — Grupa PeKaO S.A. O/Kraków nr 12401431-7007439-2700-401112-001 — „Liver” z dopiskiem „Magda Cymbalak”.

Stowarzyszenie potwierdza każdą wpłatę. Darowizny na rzecz organizacji do wysokości 15 proc. dochodu podatników pomniejszają ich podatki w stawie opodatkowania od osób fizycznych.

— Już z nikim więcej nie wybiorę się na pielgrzymkę. Do kościoła chodzę, do spowiedzi, zawsze robiłem, żeby nie było źle i spotkała mnie taka przykreść — żali się Jan G. z Łomży.

Pielgrzymka

Jan G. ma 75 lat i rozrusznik w sercu. Każdego dnia łączy go z Łomżą. Każdego dnia łączy go z Łomżą. Każdego dnia łączy go z Łomżą.

Wyjazd był w środę sprzed klasztoru oo. Kapucynów o godzinie 5.30. Powrót był planowany na późny piątkowy wieczór lub noc z piątku na sobotę.

Pięćdziesięciuosobowa grupa pątników wyjechała z Łomży bez kłopotów. Kłopoty zrodziły się w drodze powrotnej. Jak opowiada Jan G. i jego córka w Kalwarii Zebrzydowskiej grupa miała zebrać się przy autokarze o godzinie dziewiętnastej. Jan G. razem z kolegą, siedemdziesięcioletnim Romanem G. z Niewodowa, spóźnili się na zbiórkę dwadzieścia minut. Gdy zmęczeni dotarli na miejsce, autokaru z Łomży już nie było. Zdenerwowali się bardzo, zaczęli rozglądać się dookoła i szukać.

Od innych pielgrzymów dowiedzieli się, że ich grupa już odjechała. Dwaj starsi mężczyźni, w tym jeden po zawale serca przeżytym dwa lata wcześniej, pozostali tylko w koszulkach z krótkim rękawem. Ich marynarki, bagaże, leki i prowiant, pojechały autokarem. Gdy minęło zmęczenie, zagubieni pątnicy z Łomży zaczęli zastanawiać się, jak dotrzeć do domu, który znajduje się prawie na drugim końcu Polski. Z inną pielgrzymką zabrali się do Częstochowy. Dotarli na dworzec. Pociągami w różne strony rozjeżdżali się piel-

grzymi. Na dworcu był straszliwy tłok. Jan G. z kolegą zdecydowali się jechać do Warszawy. Pociąg stał na peronie, ale oni nie mieli biletów. Zaczęli szukać konduktora, by u niego kupić bilet. Wtedy okazało się, że Jan G. został okradziony. Zginął mu portfel z dokumentami i pieniędzmi. Nie wie, kiedy to się stało. Konduktor zaproponował, by zgłosił się do Komisariatu Kolejowego Policji, który mieści się w głównym gmachu dworca. Jan G. udał się tam, aby zyskać zaświadczenie potwierdzające tożsamość i informujące, iż stał się ofiarą złodziei.

W tym czasie rozłączył się z kolegą. Tłok był tak niesamowity, fala ludzi przesuwająca się przez peron, doszło jeszcze do dodatkowego zdenerwowania. Jan G. nie znalazł w Częstochowie Romana G. Z komisariatu otrzymał zaświadczenie i z nim wracał do Łomży. Przypadkowi podróżni złożyli się dla niego na bułki i napój, bo nie miał przy sobie nawet przysłowiowej złotówki. Do Łomży dotarł w sobotnie popołudnie.

Roman G., kolega Jana, gdy zgubił się drugi raz na dworcu w Częstochowie, najpierw udał się pod klasztor i szukał autokarów z łomżyńską rejestracją. Niestety, nie znalazł żadnego. Przenocował w kościele, a w sobotę spotkał na Jasnej Górze pielgrzymkę z Ostrołęki. Dołączył się do tej grupy. Razem z nią pojechał jeszcze do Licheń, a potem do Ostrołęki i stamtąd wrócił do Łomży PKS-em. Je-

go pielgrzymka skończyła się dopiero w niedzielę.

Łomżyńska grupa, bez Jana G. i Romana G., wróciła do Łomży w nocy z piątku na sobotę o godzinie trzeciej nad ranem.

— Dziękuję Bogu, że ci dwaj panowie się znaleźli. Bałam się o nich. Szukaliśmy ich ponad godzinę. Nie mogliśmy dłużej czekać w Kalwarii, bo kierowca miał podpisany kontrakt na następną wycieczkę i musiał być rano w Łomży — opowiada Teresa Steckiewicz, główny organizator pielgrzymki.

Wyjaśnia, iż każdy wiedział, o której godzinie jest wyjazd.

— Ile ja nerwów przeżyłam. Gdybym wiedziała, że ten pan jest chory, otoczyłabym go szczególną opieką. Na tę pielgrzymkę jechał jeden lekarz i pięć pielęgniarek. Dlaczego nie zgłosił, że jest po zawale — zastanawia się Teresa Steckiewicz.

— Autorytatywnie oświadczam, że na dwóch panów czekaliśmy ponad godzinę i szukaliśmy ich wszyscy — zapewnia doktor Zenon Ostrowski, uczestnik pielgrzymki.

— Wśród pielgrzymów był ksiądz i widać nawet on miał wpływu na organizatorkę, by na nas poczekała — mówi Jan G.

Wyjazd do Kalwarii Zebrzydowskiej był w zbożnym celu i skończył się szczęśliwie dla wszystkich pątników. Nawet dla tych, którzy się zagubili. Ale ci dwaj, Jan G. i jego kolega Roman G., z pewnością zapamiętają go długo.

(m)

— Bank nie jest instytucją dobroczynną. Musi przede wszystkim dbać o pieniądze klientów i akcjonariuszy — zastrzega Maria Konopka, dyrektor łomżyńskiego Oddziału PBK S.A. — W naszych działaniach, by ocalić łomżyńską „bawełnę” kierowaliśmy się tą właśnie przesłanką. Ale... Łomża to przecież moje miasto, więc na los największego zakładu i ludzi w nim pracujących nie mogłam patrzeć tylko tabelą suchych liczb zysków i strat.

Nić nadziei

Takie, poszerzone „socjalnie”, spojrzenie (ze świadomością, że im mniej bezrobocia i mniej upadłych zakładów, tym więcej potencjalnych klientów Banku) sprawiło, że Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Narew”, zatrudniające przed laty ponad 3 600 ludzi, nie odeszły, jak wiele innych w Polsce, w niebyt. Staraniem dyr. Marii Konopki doszło do porozumienia głównych wierzycieli ŁZPB i utworzenia, w miejsce likwidowanego przedsiębiorstwa państwowego, spółki Łomżyńska Bawełna „Narew” w listopadzie 1996 r. W tej chwili spółka, której większość udziałów ma właśnie PBK S.A. zatrudnia około 550 pracowników. W czerwcu 1997 r. po raz pierwszy od niepamiętnych czasów „Narew” uzyskała dodatni wynik finansowy. Zawdzięcza to przede wszystkim zmianom w asortymencie produkcji: od pewnego czasu spółka produkuje głównie tkaniny dla wojska oraz gofrowane, systematycznie zmniejszając wyrob tkanin pościelowych, znacznie mniej opłacalnych.

Solidarni w tragedii

Mieszkańców Wilkanowa, (gm. Bystrzyca Kłodzka, woj. wałbrzyskie), wsi, która najbardziej ucierpiała podczas powodzi (woda zniszczyła 140 domów, szkołę, drogę) odwiedził senator Jan Stypuła i Małgorzata Orłowska, harcerka z 59 DH „Ptaki Ptakom”, która to drużyna niezwykle aktywnie włączyła się w organizowanie pomocy powodziom. Delegacja z Łomży spotkała się także z wojewodą wałbrzyskim. Mieszkańcom wsi przekazane zostały 330 mln st. zł. Pieniądze zebrali harcerze w czasie koncertów w Łomży i Kolnie zorganizowa-

nych przez Komitet Pomocy na rzecz Powodzian senatora.

Miliard siedemdziesiąt milionów starych złotych (170 tysięcy złotych) przekażą powodzianom z Wałbrzyskiej dostawcy mleka oraz pracownicy Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy. Rolnicy zdecydowali, że przekażą powodzianom całość pieniędzy z jednej dziennej dostawy mleka w lipcu, zaś pracownicy jedną dniówkę. Pieniądze mają trafić do najbardziej poszkodowanych rolników.

Uwaga, szpieg!

Jak to przed każdymi wyborami, w polskiej prasie zaroilo się od szpiegów. Oczywiście ruskich. O amerykańskich jakoś nie słychać. Prasa nie podaje też, jakich to tajnych informacji szukają obcy agenci w naszym kraju. Jeżeli chodziło im o ustalenie siły naszej armii, to dane o liczbie żołnierzy, czołgów, dział i samolotów mogą przeczytać w każdej gazecie, bo są limitowane przez całkiem jawne porozumienia międzynarodowe. Gdyby chcieli rozszyfrować naszą agenturę i ustalić, kto kryje się za pseudonimami słynnych tajniaków typu „Bolek” czy „Zapalniczka”, to też wystarczy o to zapytać pierwsze napotkane na ulicy dziecko. Zachodzi więc uzasadnione podejrzenie, że ruskie szpiegi przybywają masowo do Polski wyłącznie po to, by chlać wódkę z naszymi dygnitarzami. Może wychodzi im taniej niż w Moskwie? Wiadomo, że Polacy to naród gościnny i zawsze postawia.

Sztandarowy symbol wszystkich szpiegów, Ałganow, rozpił dotychczas Oleksego, Kwaśniewskiego i innych pomniejszych. Tylko Jaruzelski się nie dał, bo to wredny abstynent. Wrażenie szpieg na pewno na tym nie poprzestanie. Teraz weźmie się zapewne za opozycję, która, według ostatecznych ustaleń, ma niebawem, po wyborach, objąć władzę. W kolejce czekają Krzaklewski, Olszewski, Wrzodak, a być może, uchowaj Boże, sam Wałęsa. Powinni oni zacząć już teraz, profilaktycznie łykać anticol i wszyć sobie esperal w pośladki. Inaczej ulegną i przy kolejnych wyborach będzie głośno w prasie o ich agenturalnych powiązaniach z Kremlem. Ruskie bowiem, mimo że politycznie nam obrzydliwe mają, niestety, to do siebie, że dobrze się z nim pije. I pogadać przy tym można – łatwo zrozumieć Słowianina. Nie trzeba sobie łamać języka na słabo znanym i obcym narzeczu angielskim czy germańskim. A po wchłonięciu odpowiedniej dawki „Stolicznej” miło też zaryczeć razem, na głosy „Katuszę” lub „Kalinkę” i zatańczyć kazaczka.

Bowiem, mimo że my już Europejczyki całą gębą, to drzemie w nas jeszcze nadal dusza kozacka nieokiełznana, która w pijanym widzie wychodzi na zewnątrz. A wróg tylko na to czeka!

WIESŁAW WENDERLICH

Rozmowa z **BOGUSŁAWEM SZKLARCZYKIEM**, kandydatem w wyborach do Sejmu w województwie łomżyńskim

— Za kilka dni wybory parlamentarne, wiele osób waha się, czy w nich uczestniczyć.

— Potwierdzają to moje rozmowy z mieszkańcami regionu. Wiele osób nie uświadamia sobie, że są to trzecie wybory w Trzeciej Rzeczypospolitej, że ten nowy parlament i rząd wprowadzi kraj w kolejne tysiąclecie. Polacy oczekują stabilizacji i rozważają ze strony rządzących. Oczekujemy silnej, przewidywalnej, sprawiedliwej władzy. Ludzie pragną spokoju i ładu, nie chcą doświadczać kolejnych strajków, kryzysów, kłótni na szczytach. Wysoka frekwencja wyborcza jest bardzo potrzebna, dobrze by było, aby wybór był świadomy. Plan SLD, mówiący o 6-7 proc. inflacji, około 8 proc. wskaźniku bezrobocia, jest realny. Kraj, aby nadgonić stracone lata, musi się rozwijać co najmniej w tym samym tempie, jak w minionych czterech latach, czyli powinien osiągać ok. 6 proc. wzrostu dochodu narodowego brutto. Apeluję do mieszkańców regionu, aby właśnie w oparciu o realne plany dokonywali swych wyborów, by oddali swój głos na ludzi, proponujących konkretne programy, które będą w stanie zrealizować. Moim zdaniem tylko ugrupowanie o silnym społecznym poparciu jest gwarantem sukcesu. SLD ma jedną niekwestionowaną zaletę: dysponuje ludźmi, którzy potrafią myśleć kategoriami interesu państwa i regionu, są odpowiednio wykształceni i z udokumentowanym dorobkiem zawodowym. To wielki atut SLD.

— Pan jednak jest kandydatem bezpartyjnym, a mieszkając w Warszawie w łomżyńskim jest postrzegany jako „spadochroniarz”.

— SLD popiera bardzo wielu ludzi bezpartyjnych, jestem jednym z nich. Myślę, że mogę zabiegać o poparcie osób niezdecydowanych na kogo głosować. Z regionem łomżyńskim jestem związany od początku województwa, z Zambrowa pochodzi moja żona. Znam od lat wiele osób z tego regionu. Przyjaźnię z łomżyńskimi instruktorami ZHP są ciągle żywe. Znam różne bolączki społeczności lokalnych, tak się składa, że z daleka wiele problemów widać ostrzej. Zastanawiam się, dlaczego łomżyńskie jest białą plamą na liście województwa, jeżeli chodzi o ilość inwestycji zagranicznych? Dlaczego tutaj jest ciągle tak wysokie bezrobocie? Dlaczego młodzież po studiach nie wraca w swe rodzinne strony? Dlaczego ci, którzy zarobili pieniądze

Stać mnie

BOGUSŁAW SZKLARCZYK,
LISTA NR 6

Lat 44, bezpartyjny, bankowiec,
związany rodzinie z Zambrowem,
żonaty, córka studentka
Uniwersytetu Warszawskiego

na „szóstkę”

w USA czy Belgii, tutaj nie inwestują? Znajduję odpowiedzi na te pytania. Młodzież nie wraca nie dlatego, że nie kocha swego regionu, a starsi są zmęczeni pracą na czarno. Dlatego, że nie stworzono im perspektyw, nikt nie zabiegał o korzystny klimat dla inwestycji. Dlaczego w łomży jest tylko jedna, o światowym standardzie stacja paliw. Dlaczego czymś wyjątkowym są zajazdy ze stacjami paliw w Szumowie i Kołakach, przy których każdego dnia zatrzymuje się kilkadziesiąt TIR-ów. One przecież zostawiają pieniądze. Dlaczego fabryka Forda może być w Pułtusk, a nie w Łomży. Kapitał ściąga ludzi, daje miejsca pracy, ale za kapitałem trzeba chodzić, trzeba znaleźć inwestorów i zachęcić ich do inwestowania.

— To brzmi jak oskarżenie władzy lokalnej i obecnych parlamentarzystów.

— Nie chcę oskarżać, bo z pewnością władza samorządowa czyniła różne zabiegi. Uważam, że kampania wyborcza jest swoistym rachunkiem sumienia. W tym okresie wyborca zastanawia się, co zostało zrobione w województwie w minionych czterech latach, co należy zmienić. Wskazuję na obszary, w których jest dużo do zrobienia. Cieszę się, że władze miasta przekazały Wyższej Szkole Agrobiznesu były biurowiec łomżyńskiej „Bawelny”. Studia dzienne przyciągną kadrę naukowców. Wśród bezrobotnych jest znikomy procent ludzi z wyższym wykształceniem. Jest faktem, że stolica jest zalana produktami mleczarskimi, pochodzącymi ze spółdzielni mleczarskich z regionu. Synonimem nazwy mleka stało się „łaciate” z Grajewa, chciałbym mieć więcej takich powodów do dumy. Wiem, że nawet przy największym wysiłku, władze lokalne nie są w stanie wyremontować drogi nr 61. Z inicjatywy SLD inwestycja ta będzie realizowana ze środków centralnych, a o inicjatywie poinformowany jest nasz Premier. Przy okazji może warto zapytać, dlaczego władza lokalna nie zadbała, by Polski Express łączył Warszawę z Łomżą.



Bilet w cenie PKS-u, samochodów klimatyzacją i, co nie bez znaczenia w regionie, z przystankiem kolejowym na Okęciu.

— Czy nie kandyduje Pan do zaspokojenia własnych ambicji?

— Jeżeli Pani rozumie zaspokojenie ambicji jako służenie innym, tak. Moją ambicją jest reprezentowanie społeczności lokalnej, którą znam i pragnę jej pomóc. Przez ponad cztery lata obserwowałem życie parlamentarne w Kanadzie. Tam doświadczenia chciałbym przynieść do nas. Tam poseł cieszy się dużym szacunkiem; żyje nie tylko problemami globalnymi i regionalnymi, ale także, w dostrożonym tego rodzaju cieniu, rodzin. W swoim programie stawiam na pierwszym miejscu problem bezrobocia, w tym bezrobocie kobiet i młodzieży. Będę zabiegał o kapitał inwestycyjny, który coraz intensywniej napływa do Polski szuka atrakcyjnych ofert. Agrobiznes jest ciągle obszarem nie wykorzystanych możliwości regionu. Już dziś pilnie należy myśleć o wodnicy dla Łomży i Zambrow. Obiecuję twórcze spojrzenie na problemy, aktywny udział w ich rozwiązywaniu, a nie biadolenie na losom.

— W ulotce wyborczej zamieścił Pan motto: „Wiedza, doświadczenie, profesjonalizm — to klucze do wszystkich drzwi”. Co kryje się pod tym hasłem?

— To mój sposób na rozwiązywanie różnych problemów. Trzeba mieć wiedzę, by je dostrzec i profesjonalizm, by je rozwiązać. Doświadczenie pomaga i ułatwia znalezienie rozwiązania. Ukończyłem nauki polityczne na Uniwersytecie Warszawskim, jestem też po polonistycznych studiach na Szkole Głównej Handlowej. Byłem nauczycielem, pracowałem w administracji państwowej i w dyplomacji, od pięciu lat pracuję w bankowości. W Sejmie kandyduję po raz pierwszy, jestem na liście nr 6 i jestem dumny, iż kandyduję z Ziemi Łomżyńskiej.

— Dziękując za rozmowę życząc sukcesów.

22 zł*

GRESY

GLAZURA

CER-MAX

Łomża

ul. Piłsudskiego 48, tel. 185-65

* ceny hurtowe netto, 1 gat.



KONTAKTY

— Jestem młodym człowiekiem i nie chcę żyć dalej ze świadomością, że przez moje nieprawdziwe zeznania ktoś niesłusznie siedzi w więzieniu — powiedział Maciej K., świadek, który odkrył swoje personalia podczas procesu o wymuszenia rozbójnicze.

Siedem wyroków

Po półtoragodzinnej rozprawie sąd zdecydował przedłużyć oskarżonym: Sławomirowi W. („ps. Generał”), braciom Robertowi i Markowi S. oraz Stanisławowi K. areszt tymczasowy do 30 października. W tym czasie mają być przesłuchani ostatni świadkowie incognito.

Obrońca mec. Lech Kozioł poprosił Sędziego o szybkie przesłuchanie, bowiem „rodziny oskarżonych słyszały, że rodziny świadków incognito planują dłuższe wyjazdy zagraniczne”. Następna rozprawa będzie miała charakter niejawnny, a obrońcy otrzymają przetworzone, bez elementów identyfikujących tożsamość zeznającego, materiały z przesłuchań. Nie bardzo wiadomo po co, bo w Łomży „incognito” znaczy powszechnie znany.

Tego samego dnia zapadł wyrok w innej sprawie, w której uczestniczył także „Generał”. Tutaj było aż siedmiu oskarżonych, którzy w różnych konfiguracjach popełnili kilka czynów: wymuszenia rozbójnicze, kradzieże, podpaleń. Prokurator Dariusz Błażej-

czyk zażądał kary od dwóch do pięciu lat więzienia. Obrońcy oskarżonych, Lech Kozioł i Witold Neuman, podważyli w ostatniej mowie punkty oskarżenia i wskazali na słabą wiarygodność świadków. Sąd jednak zdecydował się wymierzyć karę czterech lat bezwzględnej pozbawienia wolności Jarosławowi Z. (dwukrotne wymuszenie haraczu, kradzież z włamaniem); trzy lata pozbawienia wolności Arnoldowi R. (usiłowanie wymuszenia, okradzenie i wysadzenie dyskoteki w Sabniach). Po półtora roku więzienia otrzymali Sławomir W. (próby wymuszeń) oraz Adam G. i Artur Ch. za dwukrotne włamanie się do mieszkania pracownicy PEPEES-u i wymuszenie od niej akcji tego zakładu. Adam B. (pomagał Jarosławowi Z.) otrzymał 2,5 roku więzienia, zaś Tomasz G., który zgodził się współpracować z policją, dwa lata w zawieszeniu na pięć. Wyrok nie jest prawomocny.

ZENON BRZELSKI

Bociek, który przyszedł na świat w gnieździe znajdującym się w zagrodzie Aleksandra Piaścika w Jurkach (gm. Zbójna), jest pewnie jednym z pierwszych w Łomżyńskim, który tego roku nie odleciał z rodzicami, rodzeństwem i krewnymi do Afryki. Okazało się, że ma uszkodzone skrzydło. Za pośrednictwem wojewódzkiego konserwatora przyrody Wacława Sierbińskiego i nadleśniczego Nadleśnictwa Nowogród Kazimierza Zackiewicza pojechał do białostockiego zoo, którego został, jak zwykle mile przyjętym, mieszkańcem. Tutaj ma zapewnić opiekę lekarską oraz całodobowy „wikt i opierunek”.

Każdego roku pewna ilość bocianów z różnych powodów nie zobaczy pięknego Nilu. Pozostawione na łasce losu, bez pomocy człowieka, nie przeżyją naszej jesieni i zimy. Ale opiekowanie się bocikiem to bardzo kosztowne zobowiązanie, bowiem jest on przede wszystkim ptakiem mięsożernym. Ponadto z reguły wymaga pomocy lekarskiej, więc lepiej powierzyć go specjalistom. Pamiętajmy też, że bocian to ptak chroniony, co tym bardziej każe mieć na uwadze jego dobro.

Zapewne i tej zimy pojawia się u nas przymarzniete do lodu łabędzie lub inne zwierzęta, którym trzeba pospieszyć na ratunek. W tej sytuacji należy powiadomić wojewódzkiego konserwatora przyrody w Łomży (tel. 16-26-68) lub Parki Narodowe: Biebrzański (tel. 085 16-32-66, 085 16-33-11) albo Narwiański (tel. 085 18-14-17). Oczywiście, fakt znalezienia zwierząt potrzebujących pomocy można tu zgłaszać przez cały rok.

ZAKŁADY AZOTOWE KĘDZIERZYN S.A.

proponują:

KREDYT

bez odsetek i prowizji!

na zakup nawozów własnej produkcji

- SALMAG — 350 zł ● SALETRZAK — 340 zł
- MOCZNIK — 475 zł ● SALETRA AMONOWA — 365 zł

Aby skorzystać z tego kredytu, wystarczy zgłosić się do najbliższego Oddziału BGŻ lub współpracującego z nim Banku Spółdzielczego oraz Punktu Fabrycznego Kędzierzyńskich Azotów.

Punkty fabryczne:

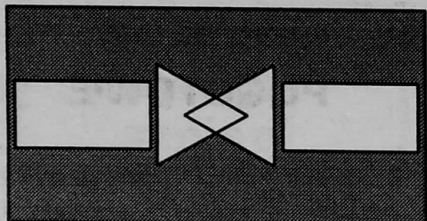
1. PHU MAREXIM, Łomża, tel. 180-444
2. „Michał” — Stawiski
3. Piotrowscy — Poryte,
4. Rolmex Szczuczyn
5. GS Grajewo
6. GS Radziłów
7. POL-GAD Kubra,
8. Rolbud Piątnica
9. WODEX Miastkowo
10. Jemielite Wypychy
11. Stalmex Zawady
12. Kulesza Andrzej Kulesze Kościelne
13. Batros Kolno

TERAZ NAJTANIEJ!

Fak. 746

KONTAKTY





spięcia

W biały dzień mieszkaniec Łomży postrzelał sobie na Starym Rynku, czyli w centrum miasta, z pistoletu TT. Chciał pokazać, jaki to z niego kowboj, nie wiedząc, że kowboj to poganiacz bydła, po polsku pastuch.

Od 8 maja mieszkańcy wsi Górskie blokują dojazd do wysypiska śmieci dla Kolna i okolicy. Chodzi im o skłonienie władz do remontu 2200 m drogi wojewódzkiej, na co kasę powinien wyłożyć wojewoda. Wojewoda mówi jednak, że pieniędzy nie ma. Tępe Kolno nie zrozumiało, że wojewoda bardzo chce zostać senatorem i pieniądze muszą iść tam, gdzie lotne władze potrafią zorganizować imprezkę przedwyborczą.

Podczas gminno-parafialnych dożynek w Stawiskach, połączonych z występami kandydatów do Sejmu i Senatu, przewodniczący Rady Miejskiej zaapelował: „Głosujcie na tych, którzy nie dadzą wydrzeć polskości, zostawią Konopnicą i Orzeszkową w szkołach. Chylimy czoło przed noblistami, przed Szymborską, ale jej poezja jest dla nas niezrozumiała”. Jak ustaliliśmy w bibliotece publicznej w Stawiskach są 2 tomiki wierszy Szymborskiej. Przewodniczący ma rację: nieznane jest niezrozumiałe.

Do konkursu na stanowisko dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Kolnie nie przystąpił ani jeden chętny. Jeden z potencjalnych kandydatów powiedział, że nie ma ochoty skończyć w Choroszczy. I to jest pomysł: w Choroszczy jest wielu dyrektorów, którzy z braku posady czekają w szpitalu.

W Łomży i innych miastach województwa nie ma gdzie eksmitować meneli dewastujących mieszkania i nie płacących czynszu. Nie trzeba było ongiś śmiać się z endeków, którzy chcieli zdobyć dla nas Madagaskar.

W łomżyńskim Ruchu Odbudowy Polski trwa walka na oświadczenia i kontroświadczenia zwalczających się działaczy. Zamiast Polski może powinni na razie odbudować sam ROP?

Moralny obowiązek

Kiedy dowiedzieliśmy się, że nie które samorządy w kraju zamierzają sprowadzić Polaków z byłego ZSRR, głównie z Kazachstanu, postanowiliśmy także włączyć się w tę akcję — przypomina burmistrz Ciechanowca Stanisław Kryński. — To moralny obowiązek wobec tych ludzi, których przodkowie tam, na Wschodzie, znaleźli się wbrew swojej woli. W 1995 roku zwróciliśmy się do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Warszawie z prośbą o wskazanie polskiej rodziny, która chciałaby zamieszkać u nas, abyśmy mogli wysłać zaproszenie. Zobowiązaliśmy się w ciągu dwóch lat zapewnić naszemu rodakom z Kazachstanu mieszkanie i pracę. W styczniu 1997 roku nadeszła wiadomość: do Ciechanowca gotowa jest przyjechać rodzina Tokarskich z Karagandy. Dostaliśmy adres. I tak zaczęła się nasza korespondencja. Pierwszy przyjechał do Polski 19-letni Andrzej na kurs języka polskiego w Kielcach. Niejednokrotnie był w tym czasie w Ciechanowcu prywatnie. I wreszcie mamy u siebie całą rodzinę.

Tokarscy otrzymali mieszkanie w budynku Urzędu Miasta, a pracę, jako absolwenci uczelni politechnicznej, w nowej sali gimnastycznej ciechanowskiej podstawówki.

Tymczasem żyją świadomością: po dwóch latach załatwiania formalności dobili

Do portu życia

Piąty dzień pobytu w Polsce. Są wzruszeni serdecznością i życzliwością, jakiej doznali od władz i mieszkańców Ciechanowca. Lecz wciąż wydaje im się, że to jeszcze nie koniec tej prawdziwej podróży. Coś jest „za”, coś „przed”. Wszystko nowe: widok z okna na ciechanowiecki rynek, ludzie, sposób życia.

Walentyna odważyła się iść po zakupy. Kupiła tylko chleb. Nie trzeba było rozmawiać. Odliczyła pieniądze. A potem poszli z Aleksiejem do sklepu z telewizorami. Taki nabytek to ich marzenie. No i to najważniejsze: żeby dobrze mówić po polsku; żeby nie mówić „u nas, w Karagandzie”.

Coś się zamknęło, jak przeczytano książkę. Trzeba zmienić patrzenie na życie; na nowe życie tu, gdzie zawsze byli

Sercem i duszą

W życiu ich rodziców i dziadków zapisane są dwa miejsca na świecie: Żytomierz i Chmielnicki. Stąd zostali wywiezieni w latach trzydziestych

do Kazachstanu. Za to, że byli Polakami.

— Odkąd pamiętam rodzice zawsze przypominali, jaka jest nasza narodowość; że jesteśmy Polakami nie tylko wobec Kazachów, ale przede wszystkim przed sobą: w sercu i duszy — mówi Walentyna. — Wiara katolicka, święta, zwyczaje polskie w domu miały nas jeszcze bardziej w tym utwierdzać. I tacy jesteśmy. Oni też są sercem przy Polsce. Nigdy się jej nie wyrzekli.



Do nad Niem

Nie dało się żyć

Walentyna i Aleksiej pracowali w fabryce górniczych maszyn transportowych. Przez ostatni rok on w ogóle nie dostawał pensji, ona zarabiała, w przeliczeniu na dolary, 90 miesięcznie. To miało im wystarczyć na pięcioosobową rodzinę.

— Żadnych szans na poprawę życia, żadnej przyszłości dla dzieci — mówi Walentyna. — Coraz większe bezrobocie, szczególnie w przypadku Polaków. Nigdy przedtem nie myśleliśmy, że przyjedziemy na stałe do Polski. To wydawało się jak sen.

W 1991 roku w Karagandzie powstał Związek Polaków. Walentyna i Aleksiej byli jednymi z pierwszych jego członków. Pojawiła się szansa wyjazdu do Polski. Zaczęto przyjmować zapisy. Zgłosili się. Czekali. I wreszcie po raz pierwszy usłyszeli

Zostały pominięci Lenina

Mieszkali w nim za lat. Duży, wygodny. Zdało się sprzedac; Polacy, a Kazachowie dawali. Więc zamknęli dom na wierzeli rodzicom. Nigdy mnę przeżytych tam lat.

Została za nimi Karaganda, wąską ulicą Sowietskij. Niedawna nosząca imię go pisarza, przy której mniki Lenina z ręką wskazywały drogę ku świetlanej przyszłości. To w 800-tysięcznym mieście

Tu zostali rodzice, przyjaciele i znajomi. Wyrazić, jak bardzo ich Walentyna nie wstydzili się lenina z frezdlami nie chce żyć dobrze, wspomina

— Ojciec zawsze powiedział „dobrze” — wspomina

cu. Kiedy w Karagandzie nie-
polskiego Polacy wciąż mieszkają w
w Kielcach samych barakach, w których
to w środku zsyłki w
roku.

Od samego użalania się nad so-
andy; do kolejnych
kolejne.
e bagażu, ilu
rękach. W
ania i rado-
e wszystkim optymizm. Bez



Z Karagandy Walentyna zabrała ze sobą także portret prababci Adeli i pradziadka Marcina po kądzieli oraz tomik „Pana Tadeusza”, wydany w 1888 roku przez Macierz Polską we Lwowie; książkę kiedyś należąca do dziadka po mieczu.

Przez te lata polskiego uczyli się sami; przede wszystkim z „Uczebnika polskowo jazyka”, opublikowanego przez Wiedzę Powszechną w 1970 roku. I ten podręcznik leży teraz pod ręką.

Każdą książkę otwiera się i zamyka.

Wiara jest cudem

Z nowym rokiem szkolnym Andrzej wyjedzie do Szczecina, gdzie rozpocznie naukę w studium policealnym, 13-letnia Wala i 16-letni Aleksiej spotkają się z nieznanymi jeszcze rówieśnikami z nieznanymi klas w Ciechanowcu, a Walentyna i Aleksiej poznają swoich współpracowników.

Nowi ludzie, nowe sytuacje, nowe życie.

Za wcześnie na rozmowę o własnych planach, o spotkaniu z pozostawionymi w Karagandzie rodzicami...

— Coś nadchodzi po czymś. Wierzę, że jeżeli czegoś bardzo się pragnie, to tak musi się stać. Przyjechaliśmy do Polski.

Wiara jest cudem — mówi z przekonaniem Walentyna.

GABRIELA SZCZĘŚNA

Mieszkańcy Ciechanowca podarowali rodzinie Tokarskich między innymi kuchnię gazową, używaną pralkę, meble kuchenne itp. Lecz to za mało. Potrzebne jest niemal wszystko: meble (zwłaszcza szafy), lodówka, pralka, telewizor i inny podstawowy sprzęt gospodarstwa domowego. Niezbędne są także polskie książki, by Państwo Tokarscy mogli poznać naszą literaturę, by służyły im do nauki języka. Znajdź ofiarność mieszkańców Łomżyńskiego wobec powodzian wierzymy, że nie pozostawia w potrzebie także naszych rodaków z Kazachstanu, pierwszej polskiej rodziny z byłego ZSRR, zamieszkałej w województwie. Dary można przekazywać pod adresem: Rodzina Tokarskich, Urząd Miasta, ul. Mickiewicza 1, 18-230 Ciechanowiec (tel. 77-11-45) lub do redakcji „Kontaktów”: al. Legionów 7, 18-400 Łomża (tel. 16-42-43).

Burmistrz Ciechanowca apeluje do samorządów Łomżyńskiego o włączenie się do akcji sprowadzania polskich rodzin z Kazachstanu lub innych miejsc zsyłki ich przodków. Służy pomocą i radą w załatwianiu formalności. Kontakt: Urząd Miasta, ul. Mickiewicza 1, 18-230 Ciechanowiec (tel. 77-11-45 lub 77-13-16).

Przypomnijmy, że w latach 1940-1941 Rosjanie wywieźli na Wschód ponad 6500 mieszkańców Łomżyńskiego.



Europa wita, czyli bzdurnik

Już wkrótce nadejdzie długo oczekiwana chwila, kiedy każdy mieszkaniec kraju nad Wisłą będzie mógł uważać się za Europejczyka całą gębą. Nie tak dawno Prezydent Clinton obwieścił wszem i wobec gotowość przyjęcia Polski do NATO. Również Unia Europejska coraz szerzej otwiera swe ramiona w powitalnym geście. Prawnicy w pocie czoła dopasowują paragrafy kolejnych ustaw tak, by pasowały do uniijnych. Niestety, w ferworze tej pracy zdarza się, że powstają zwykłe gnioty, nie przystające w żaden sposób do naszej, polskiej rzeczywistości. I tak, po europejsku możemy się już topić. Po europejsku, to znaczy bez karty pływackiej. Święta racja. Inni mieszkańcy Starego Kontynentu nie muszą posiadać takiego dokumentu, więc po co on Polakowi. Cóż z tego, że Niemcy czy Francuzi mają baseny w każdej niemal szkole, a naukę pływania rozpoczynają równocześnie z nauką alfabetu. A Polsce jeden kryty basen przypada na kilkaset tysięcy mieszkańców. Ale co tam. Ważne, że przepisy mamy już całkiem europejskie. Na szczęście ratownicy WOPR nie dają sobie robić wody z mózgow i oświadczają zdecydowanie, że w dalszym ciągu będą przeprowadzać egzaminy i wydawać karty. Ktoś w tym kraju jeszcze myśli (tak zwyczajnie — po polsku).

Na szerokie, europejskie wody próbują wypływać także wędkarze. Już dawno uzbroili się w zachodnie „Rapale”, „Meppsy”, „Power Gripy”, „DAM-y”, i inne „Daiwy”. Wciąż jednak słyszeli, że dokumenty nie takie, stare jakieś, bez urzędowych pieczęci. Już wkrótce i to się jednak zmieni. Minister Rolnictwa podpisał stosowne rozporządzenie do ustawy o rybactwie śródlądowym. Trwają ostatnie konsultacje: czy karta wędkarska na miarę Europy XXI wieku ma być biała czy zielona, czy tusz do pieczętek ma być czerwony czy wystarczy fioletowy, czy kształt jej będzie prostokątny czy może kwadratowy, itp. Ale są to ostatnie szczegóły. Tylko czekać, jak urzędnicy szczebla wojewódzkiego zaczną wydawać upragnione dokumenty nobilitujące szarego, polskiego moczkijskiego do rangi wędkarza europejskiego. Naturalnie, uzyskanie tak ważnego dokumentu wymagać musi wysiłku i odrobiny dobrej woli. Z tego względu proponuję już dziś wszystkim zainteresowanym zapoznanie się z prezentowaną poniżej instrukcją. Aby stać się wędkarzem europejskim, każdy chętny powinien:

1. Zdać egzamin ze znajomości ustawy o rybactwie śródlądowym przed komisją PZW, wnosząc stosowną opłatę.
2. Złożyć w Urzędzie Wojewódzkim podanie, dołączając znaczki skarbowe wartości 1 zł 50 gr.
3. W kasie urzędu dokonać opłaty za wydanie karty, w wysokości 2 zł, potwierdzonej stosownym dokumentem.
4. Dostarczyć wyznaczonemu pracownikowi urzędu:
 - fotografię,
 - zaświadczenie o zdany egzaminie,
 - kolejne znaczki skarbowe (tym razem o wartości 0,15 zł),
 - dokument „KP”, potwierdzający wniesienie opłaty za kartę wędkarską (2 zł).
5. Czekać cierpliwie na wystawienie upragnionego dokumentu.
6. (dodatkowy) W tzw. międzyczasie nie wolno się denerwować, łamać wędek, wyrzucać całego sprzętu do śmieci.

Wędkarstwo to choroba nieuleczalna. Wcześniej czy później i tak trzeba będzie wydać pieniądze na nowy sprzęt. Szczęśliwi posiadacze dotychczas obowiązujących kart (niestety, też trzeba będzie je wymienić) będą mieli zadanie znacznie łatwiejsze. Przy wymianie dokumentów na nowe mogą pominąć cały pierwszy punkt prezentowanej powyżej instrukcji. Ciekawe, czy zaopatrzeni w nowe karty będą mogli łowić (wzorem swoich europejskich kolegów) w czystej wodzie, pełnej wyśnionych „ogonów”. Póki co, ilość ryb w jeziorach mazurskich spadła od kilku nawet do 60 proc. w porównaniu do okresu z początku lat dziewięćdziesiątych. Stwierdzili to inspektorzy NIK, badający kondycję jezior północno-wschodniej Polski i prowadzoną tam gospodarkę rybacką. A co poczną ci, którym przyjdzie spędzić kilkudniowy urlop nad wodą? Czy nie będą aby zmuszeni poświęcić połowy tego czasu na wyrobienie niezbędnych dokumentów, pozwalających na złowienie kilku rachitycznych płotek?

Egzaminy na kartę wędkarską prowadzić będą w dalszym ciągu komisje PZW, natomiast wystawić dokumenty pracownicy urzędów wojewódzkich. Obawiam się, że nawet dwutygodniowy turnus może okazać się zbyt krótki na załatwienie tych wszystkich formalności.

Temat powszechnego kłusownictwa, czyli łowienia ryb bez żadnych dokumentów i zezwoleń (za to wszelkimi możliwymi metodami) pozwolę sobie w tym tekście pominąć. Wygląda na to, że za prawo bycia Europejczykiem ktoś musi zapłacić przysłowiowe frycowe. Dlaczego muszą to robić akurat wędkarze, niestety, nie wiem. A wszystko w tej „naszej Europie” miało być tak piękne i proste.

KAROL URBAŃSKI

on
lum

tały pom
Lenina

i w nim
rygodny. Z
rzędać; Pol
włóżyć słów
chowcie daw
neśli dom na
dzicom. Nie
nie mogli napatrzeć się na
tych tam la
raz. W Kazachstanie tylko
a nimi Kar
step, a tutaj lasy, lasy. Pięknie.
owietkiej P
z większą świadomością, że
oszącą imię
przy której
na z ręką w
ku światła
zysłości. To
cznym mie
entyna traktuje ją tak, jakby
duszę. Na swój sposób prze-
czy ją z przodkami, z tamtą
bardzo ich
wstydy się
zawsze po
usta z frędzlami ma co naj-
dobrze, to
lat. Przechodzi od pokoleń
wspomina

Chusta prababci

Walentyna traktuje ją tak, jakby
duszę. Na swój sposób prze-
czy ją z przodkami, z tamtą
bardzo ich
wstydy się
zawsze po
usta z frędzlami ma co naj-
dobrze, to
lat. Przechodzi od pokoleń
wspomina



Środa

Prawie nie zmrużyłem oka, bo okropnie chrobały myszy. Raz rzuciłem butem w kąt, to znów zacząłem udawać kota, ale nic nie pomogło. Chyba jednak się zdrzemnąłem, bo rano na stole znalazłem pociętą gazetę i ani śladu po skórkach od chleba, co mi zostały z wieczora. Coś z tym trzeba będzie zrobić. Nie żebym się bał, ale w nocy muszę mieć święty spokój od kumpli, sąsiadów i myszy.

Piątek

Spotkałem „Śledzia”. Smutny był jak zwykle, a do tego zły. Też można powiedzieć, że jak zwykle. Ale to nie jest tak naprawdę. Dobrze go znam. „Chodź gdzieś, bo zaraz szlag mnie trafi!”, mówi. No i poszliśmy przed siebie. Obudziłem się w lesie. Pogryzły mnie mrówki, komary i inne robactwo. „Śledź” gdzieś przepadł, a ja zupełnie nie wiedziałem, gdzie jestem. No ale po odgłosach z drogi jakoś trafiłem do ludzi i rozpytałem co i jak. Przywlokłem się na południe. Okropnie zły.

Niedziela

O „Śledzia” podobno pytał dzielnicowy. Skóra mi ścierpła. W tym lesie urwał mi się film no i może w coś się wplątałem. Ale do wieczora nikt do mnie nie zajrzał. Walnąłem się spać. I znów chrobały te przekłete myszy!

Poniedziałek

Nie ma co: trzeba poważnie rozejrzeć się za kotem. Nikomu o tym nie mówię, żeby mnie nie wysmiali. Ale to nie takie proste, chociaż kotów pełno na naszym podwórku. Kupiłem kawałek zwyczajnej, położyłem na murku i czekam, żeby je jakoś obłaskawić. Przyszły wnet. I co? Powąchały i tyle je widziałem! No i teraz ani kiełbasy, ani kota! Wkurwiło mnie to wszystko!

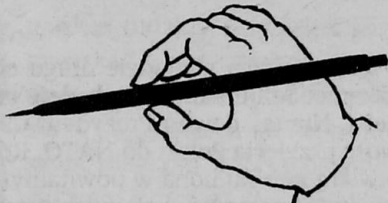
Sobota

Wieczorem skreśliłem do ciotki. Pokiwała głową, westchnęła. Ale nalała zupy, postawiła talerz z zeberkami do ogryzienia i kartofle. Wylizałem tak, że już nie potrzebowałaby myć. Podziękowałem, pocałowałem w rękę i powlokłem się do swojej nory. A tu niespodzianka: czekał na mnie „Śledź”! Nie zdążyłem mu przyłożyć z nerwów, bo od razu zaczął się tłumaczyć. Przegadaliśmy pra-

wie całą noc i dalej nie wiem, skąd wziął się w tym lesie. Grunt, że w nic nie wplątał się ani „Śledź”, ani ja.

Poniedziałek

Na Długiej spotkałem Basię. Znamy się od dzieciaka, bo mieszkaliśmy przez płot. No i nie tylko to nas łączyło. Basia była moją pierwszą dziewczyną. Kochałem ją z całego serca. Dzisiaj aż mnie coś ścisnęło, kiedy z nią rozmawiałem. Wciąż jest piękna i taka mądra. I taka dobra. Śpieszyła się do domu, bo dzieci, bo obiad. Ni-



Pamiętnik pisany mrokiem

gdy nie zapytałem, czy jest szczęśliwa. Niech tak już zostanie. Niedobrze znać wszystkie tajemnice.

Czwartek

Generalnie nie chodzę po śmietnikach, chociaż wiem, że na przykład taki „Kowal” czy „Bródka” nieźle wychodzą na tym interesie. No, na „Czar PRL-u” albo „dyktę” zawsze im wystarczy. Ale dzisiaj zajrzałem do jednego. Tak przez przypadek. Patrzę: coś się błyszczy, jakby cały księżyc się przegłądał w tej szybcie. Wyciągam. Piękny obrazek! Jakaś chatka, kwiatki, strumyk. Przetarłem rękawem i już wiedziałem, gdzie go powieszę. A teraz patrzę i patrzę i napatrzeć się nie mogę. I tak sobie myślę: „Ja też mogłem wybudować dom, zasadzić drzewo i mieć syna”. Ale wszystko powinno mieć swój czas. Tego, co się stało już nie odkręcis.

Sobota

Umarł „Śledź”. Nic więcej już dzisiaj nie napiszę.

Wtorek

Na pogrzebie schowałem się za

drzewo. Pochówek wyprawił „Śledziowi” brat, co to gdzieś w Polsce mieszka. Ucieszyłem się, że nie miasto. I naraz przyszło mi do głowy podejść i powiedzieć coś o „Śledziu”: że to mój kumpel, że... Ale nie mogłem ruszyć się z miejsca. Oprócz rodziny byłem jedynym żalobnikiem...

Piątek

Zapaliłem świeczkę na grobie „Śledzia”. Pomodliłem się, a potem uprzątnąłem zeschnięte kwiaty. I nie wiadomo skąd wyobraziłem sobie, że to ja jestem, w tej ciemnej mogile i że mój grób zapada się coraz bardziej i zapada, zarasta zielskiem i wszyscy mijają go obojętnie. Nie wiem, dlaczego przyszło mi to do głowy. I boję się, że kiedyś tak naprawdę się stanie.

Czwartek

Co ja mam z tymi myszami! Wszędzie pełno bobków. Koty nie chcą zwyczajnej, a o kaszance to już w ogóle nie ma mowy. Takie czasy!

Sobota

Dawno nie byłem na naszej ulicy. Wybrałem się dzisiaj. Spotkałem naszych dawnych sąsiadów. Porozmawialiśmy. Udawali, że nie o mnie nie wiedzą. A mamusia Basi zaprosiła mnie na kompot. I znów wszystko stanęło mi przed oczami. Tutaj byłem najszczęśliwszy na świecie. Nie ma już mojego szczęścia, bo szukałem go za daleko.

Poniedziałek

Nie chce mi się kiwnąć palcem w bucie. Nie chce mi się żyć. Nie chce mi się umierać.

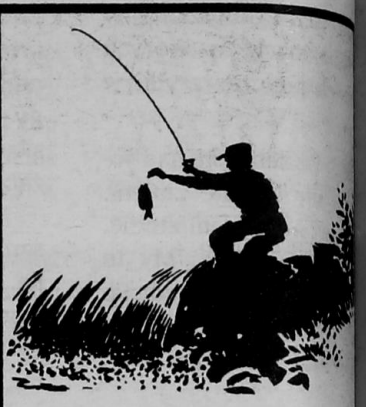
Środa

Włóczyłem się od rana do ciemnej nocy. Nie mogłem znaleźć sobie miejsca. Ostatnio codziennie gdzieś mnie nosi. Ale nigdzie nie jest mi dobrze. Może być na to chyba tylko jedno wytłumaczenie: do niczego i do nikogo nie pasuję.

Czwartek

Przestałem walczyć z myszami. Pokruszyłem na podłodze trochę chleba. Rano nie było śladu. Niech tam! Żadnych kotów. Niech sobie żyje moja przyjaciółka mysz.

(Pamiętnik z upoważnienia autorki, czytała **Gabriela Szczęsna**)



Tajemniczy lin

Jedną z najbardziej tajemniczych ryb z rodziny karpiowatych jest lin. Zasiada wszystkie wody Europy z wyjątkiem wód rejonu arktycznego. Regulamin Amatorskiego Połowu Ryb określa wymiar do 25 cm, dzienny limit 6 szt., okresu ochronnego nie posiada. Wędkarski rekord Polski wynosi 3,9 kg przy 61 cm długości.

Rozród lina przypada na letnie miesiące. Jest rozciągnięte w czasie i trwa od maja do sierpnia przy temperaturze wody około 20°C. Zależnie od wielkości samicy składa w porcjach od 7000 do 1 200 000 ziaren ikry w miejscach płytkich, porośniętych podwodną roślinnością, do której przylepia się lepka ikra. Po około dwóch tygodniach malutkie liny przechodzą na aktywny sposób żerowania, osiągając dzienne przyrosty po 0,5 mm. Pierwszym pokarmem są glony, pierwotniaki i drobne skorupiaki, później jedzą larwy owadów i małżoraczki oraz skąposzczety i drobne ślimaki.

W pierwszym roku liny osiągają 6-8 cm długości, przez następne dwa, trzy lata przyrastają po około 5 cm, a od piątego roku życia po około 3 cm. Z tej prostej statystyki wynika, że na wymiar ochronny lin rośnie 5-6 lat. Średnio tınca dorasta do 35 cm i 1 kg wagi, natomiast maksymalnie do 45-50 cm i 2,5-3 kg masy ciała.

Głównym siedliskiem tej ryby są płytkie jeziora i wolno płynące rzeki, stawy, wyrobiska po żwirowe, glinianki itp. zbiorniki wodne. Dorosły lin żeruje w mulistych partiach dna, głęboko ryjąc w mule. Ten fakt wykorzystują wędkarze. Na mocno porośniętych starorzeczach i śródlądowych oczkach obserwacja wody wskaże miejsca żerowiska (bąbelki powietrza wydobywające się z poruszanego dna). Teraz wystarczy tylko przynęta i cierpliwość.

Rosówki, robaki, ślimaki, szyjki rakowe, czyli dania mięsne, to podstawowe przynęty. Dochodzą jeszcze ciasta i ziarna zbóż, ale te wymagają systematycznego nęcenia i częstego przebywania nad wodą.

Cierpliwość? Tak, ta cecha w stosunku do lina jest potrzebna, gdyż nie ma drugiej takiej ryby, która by tak długo smakowała przynętę, brała i zostawiała by na koniec śmiało i zdecydowanie pokłnąć haczyk i odprężyć w największą gąszcz roślinności.

Sprzęt na te śliskie ryby musi być solidny, gdy łowiąc wśród różnorodnej roślinności nie ma czasu na pieszczoły i zabawę. Zdecydowany hol wymaga żyłki 0,22 mm 26 mm, dobrego haczyka Gamakatsu, którego wielkość zależy od stosowanej przynęty. Na rosówki i inne robactwo raczej duży, w numeracji 1, 2 lub 3, natomiast na zboża i ciasta w zupełności wystarczy 7, 8 lub 9. Nieodłącznym atrybutem jest podbierak, bo trudno podbrać lina ręką. Wczesny poranek i późny wieczór to najlepszy okres dnia na polowanie tych ryb. Czasami nieźle żerują w sam południe, w największy upał.

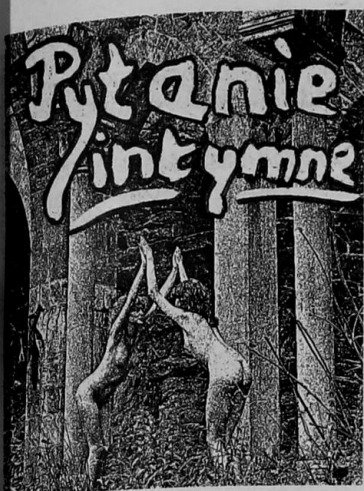
Ponieważ nie jest rybą narażoną na presję wędkarską, a także ze względu na rozciągnięte w czasie tarło i dużą płodność, lin nie ma okresu ochronnego. Ponadto odporność i małe wymagania ekologiczne sprawia, że potrafi przeżyć w ekstremalnych warunkach.

Lin zaliczany jest do gatunków cennych, ponieważ ma smaczne i delikatne mięso. A już w śmietanie, to place lizak. Smacznego.

KRZYSZTOF GEDROWICZ



WĘDKARSKI OKAZ ROKU 1997



Pytanie intymne

Jesteśmy młodym małżeństwem. Po każdym stosunku czuję rozdrażnienie i niesmak. Nie jestem zupełnie zaspokojona. Mój mąż ma zwykle tak szybki wytrysk, że ja potem czuję się okropnie. On zasypia, a ja zastanawiam się, czy jest jakaś inna pozycja, w której i mnie byłoby dobrze. Czy można nam jakoś pomóc?

Iza

Można i wszystko należy zacząć od szczerzej rozmowy. Gdy mąż zasypia, pewnie nawet nie zdaje sobie sprawy z Twojego stanu psychicznego. Od tego trzeba zacząć, ale rozmową nie można męża wpędzić w kompleksy. Jeśli tak się stanie, jeśli będzie czuł duże poczucie winy, taki stan utrudni poszukanie rozwiązania problemu. Trzeba mężowi powiedzieć, że warto spróbować różnych technik wydłużających czas stosunku, bo jego szybkie zaspokojenie Pani nie satysfakcjonuje.

Nie piszesz nic na temat częstotliwości stosunków. Wytrysk opóźni się, jeśli kontakty seksualne będą częste i w miarę regularne. Można stosować różne techniki, wydłużające stosunek: mąż może robić przerwy w ruchach penisa. W opisanej sytuacji dobrze jest rozpocząć stosunek w pozycji „na jeźdźca”. Warto też wypróbować inne pozycje i sprawdzić, która będzie najodpowiedniejsza. Seks też wymaga poszukiwań i odkryć. Nie można być tylko bierną, a potem, będąc niezadowoloną, poprzestać na rozmyślaniu.

Jest jeszcze jedna metoda, którą w tym wypadku można zastosować. Otóż w odpowiedniej chwili, którą powinien zasignaliżować mąż, że właśnie zbliża się do wytrysku, żona powinna ucisnąć penis ręką poniżej żołędzi. W ten sposób nie dopuści do wytrysku. Takie skuteczne ćwiczenie należy wykonywać początkowo raz w tygodniu. Po trzech miesiącach udanych prób, można je powtórzyć tylko raz na miesiąc. Ale nawet, gdy nastąpi poprawa, nie trzeba z tego ćwiczenia zupełnie zrezygnować, by kłopoty nie wróciły.



LEKARZ DOMOWY

Moja malutka córeczka już od trzeciego tygodnia życia stale choruje na infekcje układu moczowego. Każda infekcja to nowa porcja antybiotyków. Niestety, nie wiem czy jest to błąd lekarza, czy mój, ale po każdej kuracji antybiotykowej stan córki pogarsza się już po kilkunastu dniach. W moczu córeczki pojawiają się znów leukocyty. Badania przy pomocy aparatu USG nie wykazały żadnej wady. Michasia ma już pół roku i poza tymi infekcjami rozwija się bardzo dobrze. Chciałabym dowiedzieć się, co powinnam robić, by uniknąć dalszych zakażeń. Czy za każdym razem powinnam godzić się na zastosowanie antybiotyków?

Marlena

Dziewczynki często mają skłonność do infekcji układu moczowego. Im młodsze dziecko, tym te zakażenia są częstsze. Jeżeli lekarze nie stwierdzili żadnej wady anatomicznej układu moczowego, to każdą infekcję trzeba leczyć oddzielnie. Infekcje trzeba bardzo poważnie traktować, bowiem nie wyleczona może prowadzić do ciężkich schorzeń nerek.

Warto pamiętać o prawidłowym pobieraniu moczu do badań laboratoryjnych. Przede wszystkim dziecko trzeba dokładnie podmyć. Do badania na posiew bakteryjny należy wlać mocz do specjalnego pojemnika, który można dostać w laboratorium lub w aptece (nie wolno go wcześniej otwierać) i najlepiej od razu zanieść do analizy (wskazane jest, by trafił do badania w ciągu

POD PARAGRAFEM

Mój ciężko chory ojciec leżał w szpitalu klinicznym w Białymstoku. Choroba miała skomplikowany przebieg, zbierało się konsylium lekarskie, na szczęście, tata wyzdrowiał. Po pobycie w klinice został mu duży uraz do lekarzy. Powodem był powszechny brak szacunku dla prywatności. Ojciec, który jest starej daty i krępuje się swoją niemocą prosił, by oszczędzono mu wizyt studentek medycyny. Krępowało go, że ogląda go nago kilkanaście (z reguły ci na końcu nie słyszeli, o czym mówi profesor, tylko bezmyślnie patrzyli na pacjentów). Mimo prośb ojca i rodziny ordynator nie wyraził zgody na wyłączenie studentek z obchodów. Na dodatek jeszcze usłyszeliśmy kilka

przykrych słów, że przecież na kimś młodzi ludzie muszą się uczyć? Chciałbym się dowiedzieć, czy ordynator miał rację odmawiając ojcu?

Marcin

Miał Pan prawo, by upomnieć się o spokój swojego ojca. Ustawa o zakładach opieki zdrowotnej oraz opracowywane przepisy regulujące uprawnienia pacjenta mówią, że chory ma prawo odmówić uczestniczenia w demonstracjach medycznych (czyli obchodach ze studentami). Może także nie zgodzić się, by rozmowie z lekarzem towarzyszyli studenci.

Prawo do intymności to również możliwość żądania ustawienia parawanu obok łóżka,

szczególnie podczas krępujących zabiegów.

Pacjent powinien domagać się, by respektowano jego prawo do informacji. Lekarz ma obowiązek wyjaśnić pacjentowi cel przeprowadzanych badań oraz stopień ryzyka, jakie one za sobą niosą. Wprawdzie może zataić informację o tym, jakie zagrożenie niesie choroba, lecz na wyraźne żądanie pacjenta ma obowiązek powiedzieć mu pełną prawdę, a nawet udostępnić dokumenty dotyczące historii choroby. Pacjent może też wskazać osobę, która ma być informowana w jego imieniu lub domagać się, by informacje dotyczące jego pobytu w szpitalu pozostały tajemnicą.

Pacjent ma prawo do korespondencji i odpłatnego korzystania z telefonu. Od pewnego czasu szpitale zezwalają chorym na posiadanie osobistych drobiazgów: piżamy, koców czy radia.



SERCE SZUKA SERCA

Czekałam na ten moment tyle lat. Mój pan-mąż zostawił mnie z córką, gdy byłam ciężko chora (nowotwór). Ukochany człowiek mnie zawiódł w najtrudniejszym okresie. Gdyby nie moja ukochana Matka, pewnie bym z tego nie wyszła. Ona siedziała przy mnie w klinice, ona zajmowała się moją córeczką.

Zamknęłam się w sobie. Praca, dom, dom, praca. Takie było moje życie. Nawet nie marzyłam, by ktoś mógł mnie pokochać. Nie jestem brzydka, nawet podobno ładna, elegancka, ale... bez jednej piersi. Czy mogłam liczyć na cud?

I oto tak się stało. Mieszkam w Warszawie, przyjechałam do kuzynki do Zambrowa. Wpadły mi w ręce „Kontakty” i ta rubryka. Postanowiłam napisać. Odpowiedział na moją ofertę.

Jesteśmy razem! On „po przejściach” i to jakich! Jesteśmy dla siebie bezpieczną wyspą, pełną miłości. „Pierś? Co to ma za znaczenie”, zapewnia (właśnie pobrał się) — córka bardzo go polubiła, bez oporów mówi do niego „tatus”. Jest nam we trójkę bardzo dobrze. A prawdziwy tatuś wyjechał swego czasu do Ameryki i pewnie ma nową rodzinę. O nas zapomniał. No i dobrze. Niewart też jest naszej pamięci. Nie wolno pozbawiać się nadziei. Całuję wszystkich.

Łucja

Kochani!

Piszcie, proszę, na ile ta rubryka zaważyła na Waszym życiu. Czy przyniosła wymarzone spotkanie, czy ktoś spełnił oczekiwania, czy też przeciwnie? A może są gdzieś szczęśliwe pary, poznane dzięki „Kontaktom”. Odezwijcie się. Niech sygnał od Was będzie znakiem nadziei dla innych.

Nie szczędźcie radości, która w was zakwitła.

OFERTY

Trzydziestoletni blondyn średniego wzrostu, kawaler o dobrym sercu. Lubię przyrodę, turystykę, żeglarstwo i dobrą muzykę. Poznam w celu towarzyskim, miłą dziewczynę o równie dobrym sercu.

Waldemar Frankiewicz
ul. Turmoncka 15/149
03-254 Warszawa



Kawaler lat 23 (z mieszkaniem). Marzę o poznaniu kobiety mego życia, koniecznie nauczycielki.

Stanisław Juda
Kotowa Wola 41
39-430 Zbądnów
woj. Tarnobrzeg

Za treść ofert redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 60 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



POZDROWIENIA Z WAKACJI

Pozdrowienia z obozu sportowego w Olecku przesyłają teniści stołowi wraz z trenerem UKS „Narew” w Jarnutach.

Pozdrowienia z obozu sportowego w Rajgrodzie przesyłają dziewczęta z SP nr 3 w Zambrowie wraz z opiekunem Piotrem Skawskim.

Od redakcji: Za te i wszystkie inne życzenia, pachnące wypożycznikiem, słońcem, górami i falami serdecznie dziękujemy.

ŻOŁNIERSKIE POPARCIE

W latach 1949-1959 działał w Polsce system Wojskowych Ośrodków Pracy Przymusowej pod nazwą zastępcza służba wojskowa, a od połowy 1956 Batalio-

nów Górniczych — Wojskowego Korpusu Górniczego. Był ogniwem szerszego politycznego systemu represji, stworzonego w krajach środkowo-wschodniej Europy. Obejmował „element klasowo obcy i politycznie obciążony”, wyłączony ze służby w liniowych jednostkach wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej.

Rzeczywisty charakter represji i kierowania do batalionów określały ściśle tajne rozkazy i instrukcje MBP, Informacji Wojskowej, MON, cywilnych władz politycznych. Informacja wojskowa określała w dokumentach służbę tę jako „bazę wrogiego „elementu”.

Wśród wyselekcjonowanych do tej służby znaleźli się powstańcy Warszawy, żołnierze AK, BCh, NSZ, WIN, synów sybiraków i sybiracy, żołnierze formacji polskich na zachodzie. Polacy wcieleni do wehrmachtu, autochtoni. Trafiali młodzi ludzie ze środowiska „przedwojennego reżimu”, wywłaszczonych ziemian, kupców, synów kułaków i przeciwnicy kolektywizacji, byli członkowie niepodległościowych organizacji młodzieżowych powojennego podziemia, wrogo nastawieni uczniowie i studenci, ludzie pozbawieni praw obywatelskich, a nawet mający obce obywatelstwo, ofiary procesów politycznych, osoby z kręgu Kościoła Katolickiego i związków wyznaniowych, w tym alumni i duchowni. Czas służby w pierwszych latach przedłużano do 39 miesięcy, następnie do 30 miesięcy, a potem do 24 miesięcy; czas pracy do 10, 12 i 16 godz.

Podobnie jak jeńcy niemieccy i więźniowie, żołnierze pracowali w najgorszych i najbardziej nie-

bezpiecznych warunkach. Częstym zjawiskiem były w batalionach dezercje, próby buntu, ucieczki z pracy, samookaleczenia. Odmowa pracy oznaczała na ogół 3 lata więzienia, symulowanie choroby — 3 lata, odmowa służby 3-5 lat, dezercja 2-10 lat. Biologiczne skutki tej służby dotychczas nie zostały oszacowane. Dotyczyły tysięcy inwalidów i setek śmiertelnych ofiar.

Żołnierze byli politycznie i fizycznie represjonowani, stanowili tanią siłę roboczą w kopalniach węgla rud uranu i kamieniołomach.

Naprawienie krzywd wyrządzonych żołnierzom i przyznanie uprawnień osób represjonowanych o charakterze represji politycznej podjął jako pierwszy w Sejmie ubiegłej kadencji poseł PSL Witold Chrzanowski. W obecnej kadencji Sejmu poseł PSL Józef Mioduszeński przejął w swoje ręce sprawę żołnierzy i po dość długim okresie burzliwych obrad Komisji Sejmowej doprowadził, jako poseł sprawozdawca, do ustawy o Żołnierzach Górnikach i zgodnie z ustawą z dnia 2 września 1994 r. Żołnierze Górniczy otrzymali miesięczny dodatek pieniężny do renty lub emerytury.

Ponieważ omawiana ustawa nie spełniła oczekiwań byłych żołnierzy górników, środowisko nasze podjęło starania o jej nowelizację z początkiem 1996 r. Przyjęto dwie drogi postępowania: jedną rządową, która do dnia dzisiejszego nie ujrzała światła dziennego i zalega w Komisji Polityki Społecznej URM oraz poselską, z wniosku posła Józefa Mioduszeńskiego, którą Prezydium Sejmu przesłało na drogę postępowania legislacyjnego i prawne-

go, a nie do Komisji Sejmowej, co byłoby właściwym postępowaniem i to spowodowało przesunięcie na późniejszy termin.

Związek nasz składa podziękowanie Panu posłowi Józefowi Mioduszeńskiemu za dotychczasowe działania na rzecz nowelizacji ustawy. Wierzymy, że w przyszłym parlamencie Pan poseł Józef Mioduszeński (jako kandydat do Sejmu) będzie orędownikiem związku i doprowadzi do nowelizacji ustawy. Związek udziela pełnego zaufania i poparcia dla kandydata na posła Józefowi Mioduszeńskiemu.

Jerzy Pięciurek
prezes
Krajowego Zarządu

ODPOWIEDŹ NA ODPOWIEDŹ DYR. STALEWSKIEGO

Lekarze pogotowia łomżyńskiego ustalili, że na łamach „Kontaktów” nie będą toczyli polemiki z dyrektorem Pogotowia, dr. Stalewskim. Proponujemy przeniesienie dyskusji o fenomenie tej instytucji do zaciśniętych gabinetów Urzędu Wojewódzkiego. Godzi się jednak czytelnikom uświadomić, że jeżeli rozwiązanie tzw. kryzysu Pogotowia w Łomży jest cokolwiek sukcesem, to na pewno nie dyr. Stalewskiego. To współpraca grupy lekarzy z jednej strony, Pana Wojewody, Jana Niebrzydowskiego i lekarza wojewódzkiego z drugiej, doprowadziła do zawarcia porozumienia, które jest szeroko komentowane niemal w całym kraju.

Krzysztof Dąb
Łomża

PREF-BEL

Śniadowo ul. Kolejowa 17
tel./fax 0-86 176-129

PRODUKUJEMY

- BETON KOMÓRKOWY
odmiany 500, 600
- BETON TOWAROWY
B-12,5 — 100 zł/m³ — loco Łomża
B-15 — 110 zł/m³ — loco Łomża
- PUSTAKI BETONOWE
12x20x50 cm — 1,31/szt.
20x20x50 cm — 1,87/szt.
- KOSTKĘ BRUKOWĄ
behaton 6 cm — 13,10 zł/m²

NOWOŚĆ

- PUSTAKI STROPOWE SBK
19x52x60 — 6,52 zł/szt.
- BLOCZKI O ZWIĘKSZONEJ
DOKŁADNOŚCI łącznie z zaprawą
klejową

PROWADZIMY SPRZEDAŻ

- Stolarka drewniana — STOLBUD
Sokółka w cenach zbytu
producenta
- Parkiet — FURNEL Hajnówka
dąb wzorzysty — od 23 zł/m²
- Mozaika — FURNEL Hajnówka
dąb — od 23 zł/m²
brzoza — od 17 zł/m²
- Płytki „Hajnówka” — buk
od 32 zł/m²
- Lakier do drewna
- Styropian — STYROPOL Biskupiec
M-15 — 83,18 zł/m³
M-20 — 97,25 zł/m³
- Wełna mineralna — Rockwool
Rockmin gr. 50 — 2,71 zł/m²
- Zaprawy i kleje — ATLAS
ATLAS 25 kg — 14,50 zł/opakow.



Centrum Obsługi Budownictwa
Al. Legionów 147 D
tel./fax 0-86 180-672

- Płyty gipsowo-kartonowe —
RIGPIS
gr. 9,5 mm — 5,48 zł/m²
- Folie budowlane — DÖRKEN
- Cement — 159 zł/tona, COB —
165 zł
- Wapno 223 zł/tona; COB —
229 zł
- Komplet materiałów do
systemu dociepleń
ATLAS STOPTER

Ceny nie zawierają podatku VAT



KONTAKTY

Pamięć

Armie sowieckie
Warszawą cofały
21 sierpnia 15
zajęła Zambrow
otrzymała rozk
Łomżę, a nastę
osiągnąć granicę
ciąć drogą cofają
wieckiej. Do zdo
stów nad Narw
miasto fortów, w
59 i 60 p. piecho
p.a.p. 22 sierpn
batalion 59 pułk
szedł pod Łomż
dzili szosy prow
wa i Ostrołęki o
ście znajdowały
działy piechoty
panie 5 i 6 po k
strzałów opanow
rzec z ogromnym
riałów wojenny
kompanie 7 i 8 !
sto i doszły do
Dowódca 59 pp
rzekę, wysyłając
most żelazny, a c
wniany, podpal
jące wojska sow
czono do natarci
pania ruszyła po
go karabinu ma
brawurowym a
most żelazny i
biorąc całą załog

Spó

William Whar
Filadelfii jako sy
du Aime'ów 7 l
ku. W 1932 roku
w parafialnej s
Przyszły pisarz
chodzić i rodzic
szkoły państw
rozpoczął naukę
profilu techniczn
został wcielony
choty. Trafił na
Walczyl na teren
Luksemburga i N
Podczas urlop
znał Rosemary
1944/45 był kilka
roku 1945 zdem
mii wrócił do do
lidzką. Ponownie
na stanowym un
Angeles. W roku
semary Henry k
formii i ukończy
roku wzięli ślub.
W 1951 roku
wsza powieść
śmierci”. W rok
kilkusetstronicov
sce zmagają”, kt
nie próbował op
ku 1977 napisał
Ta ostatnia powi
chylanie przyjęta
uznana za najlep
W kolejnych l

pamiętny sierpień 1920 roku

Armie sowieckie po bitwie pod Warszawą cofały się na całej linii. 21 sierpnia 15 dywizja piechoty zajęła Zambrów i Śniadowo i otrzymała rozkaz uderzyć na Łomżę, a następnie przez Kolno osiągnąć granicę pruską, aby odciąć drogą cofającą się 4 armii sowieckiej. Do zdobycia Łomży, mostów nad Narwią i okalających ją fortów, wyznaczone były 59 i 60 p. piechoty i I dywizjon 10 p.a.p. 22 sierpnia o godz. 12.30 batalion 59 pułku piechoty nadszedł pod Łomżę. Sowieci obsadzili szosy prowadzące do Śniadowa i Ostrołęki oraz fort 2, w mieście znajdowały się mniejsze oddziały piechoty i kawalerii. Kompanie 5 i 6 po krótkiej wymianie strzałów opanowały fort 4 i dworzec z ogromnymi zapasami materiałów wojennych. Jednocześnie kompanie 7 i 8 59 pp zajęły miasto i doszły do brzegów Narwi. Dowódca 59 pp rozkazał przejść rzekę, wysyłając jeden batalion na most żelazny, a drugi na most drewniany, podpalony przez uciekające wojska sowieckie. Przeznaczone do natarcia 1, 2, 7, 8 kompanie ruszyły pod osłoną ciężkiego karabinu maszynowego i po brawurowym ataku sforsowały most żelazny i zajęły fort nr 1, biorąc całą załogę do niewoli. Po

krótkim, lecz zaciętym oporze padł też fort nr 2 i 3. Wieczorem Łomża oraz okalające ją forty zostały całkowicie wyzwolone.

W walkach pod Łomżą ponownie okrył się chwałą jeden z kapelanów, ksiądz Zabłocki, który dając przykład męstwa, szedł w pierwszym szeregu do ataku.

Mieszkańcy miasta brali czynny udział w walkach o Łomżę. Za ledwie ukazała się straż przednia 59 pp na przedmieściach miasta rozpoczęli na własną rękę walkę uliczną z nieprzyjacielem, wywołując wśród wroga zamęt i płoch.

W bitwie o Łomżę Sowieci stracili około 2 000 jeńców (w tym 2 wyższych dowódców), 9 dział, 22 ckm, 7 wagonów amunicji, 12 kuchni polowych, wielką ilość sprzętu łączności i taboru (komunikat Sztabu Generalnego z 23 sierpnia 1920 r.).

Dowódca 59 pp, kpt. Cerklewicz, 22 sierpnia wieczorem na rynku miasta został odznaczony przez gen. Junga, dowódcę 15 dywizji piechoty, krzyżem Virtuti Militari. Krzyże Virtuti Militari otrzymali również dowódcy I i II batalionu ppor. Owczarski i ppor. Słabęcki. Dzień 22 sierpnia został przyjęty jako święto pułku.

HENRYK WIŚNIEWSKI

JANUSZ BERNER

Spóźnieni kochankowie

William Wharton urodził się w Filadelfii jako syn Sary i Alberta du Aime'ów 7 listopada 1925 roku. W 1932 roku rozpoczął naukę w parafialnej szkole katolickiej. Przyszły pisarz nie chciał do niej chodzić i rodzice przenieśli go do szkoły państwowej. Następnie rozpoczął naukę w college'u o profilu technicznym. W roku 1943 został wcielony do dywizji piechoty. Trafił na front do Europy. Walczył na terenie Francji, Belgii, Luksemburga i Niemiec.

Podczas urlopu w Kalifornii poznał Rosemary Henry. W latach 1944/45 był kilkakrotnie ranny. W roku 1945 zdemobilizowany z armii wrócił do domu z rentą inwalidzką. Ponownie rozpoczął studia na stanowisku uniwersytecie w Los Angeles. W roku 1948 razem z Rosemary Henry kupili dom w Kalifornii i ukończyli studia. W 1949 roku wzięli ślub.

W 1951 roku powstała pierwsza powieść pisarza: „Tysiąc śmierci”. W roku 1963 powstała kilkusetstronicowa powieść „Miejsce zmagania”, której autor nigdy nie próbował opublikować. W roku 1977 napisał „Tato” i „Ptasiek”. Ta ostatnia powieść została przychylnie przyjęta przez krytykę i uznana za najlepszy debiut roku.

W kolejnych latach ukazały się

„W księżycową jasną noc”, „Werniks”, „Stado”.

W roku 1991 ukazali się „Spóźnieni kochankowie”. Opowieść ta, poświęcona żonie, dzieje się w Paryżu pomiędzy kwietniem a listopadem 1975 roku. Jack, amerykański biznesmen, porzuca świat interesów, aby na powrót odkryć swoje życie, malując ulice Paryża i żyjąc jak kłozard. Spotkanie z Mirabelle, niewidomą siedemdziesięcioletnią kobietą, odmienia całe jego życie. Związek, który się między nimi rodzi, okazuje się zaskakujący: potężny, niewinny, a jednocześnie głęboko erotyczny. „Spóźnieni kochankowie” to cudownie ciepła opowieść o miłości, która pokonuje wszelkie bariery, nawet barierę śmierci.

Richard Burnd w „Independent” napisał: „Dzieło Whartona przypomina nam o tym, że prawdziwie cenne jest nie to, co myślimy, ale to, co robimy. »Spóźnieni kochankowie« opowiadają o miłości i śmierci, ciemności i świetle, ważności pracy. Jeżeli ta piękna książka niesie ze sobą jakiś morał, to brzmi on następująco: „nikt nie jest tak ślepy, by pewnego dnia nie przejrzeć na oczy”.

William Wharton: „SPÓŹNIE NI KOCHANKOWIE”, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 1997.

Być przyjacielem



„Być przyjacielem to chcieć dobra drugiej osoby, widzieć w niej nie tylko wady, nie gniewać się na reakcję za złe postępowanie. Być przyjacielem to cieszyć się na każde spotkanie z kimś bliskim. Ja mam przyjaciółkę. Chodzimy do tej samej klasy, dzielimy razem ławkę, mieszkamy w tym samym bloku, ale nie dlatego jesteśmy tak ze sobą związane. Przyjaciół może być bardzo daleko i zarazem bardzo blisko.”

Natalia, VIII a

„Przyjaciół to ktoś, komu można zaufać i zwrócić się zawsze o pomoc. Nie mam przyjaciół.”

Piotr, VI c

„Być przyjacielem to być podobnym do tej drugiej osoby pod względem charakteru i patrzenia na świat. Ale to nie znaczy, żeby się we wszystkim zgadzać. W prawdziwej przyjaźni to, co dzieli, może także łączyć. Jednak przyjaciół szuka się długo.”

Agnieszka, VIII b

„Przyjaciół to wsparcie, ulga w cierpieniu. Nie zawiedzie, nie opuści, zawsze można na niego liczyć. Mam przyjaciół. Akceptuję go takim, jakim jest. I jestem przekonany, że on tak samo o mnie myśli.”

Roman, VIII b

„Przyjaciół powinien być szczery i nigdy nie zdradzić. Miałam przyjaciółkę. Rozumiałyśmy się, ale nagle coś popsuło. Teraz mnie obgaduje, drwi. Nie wiem, czy istnieje przyjaźń.”

Iza, VIII a

„Przyjaciół to człowiek na kłopoty i radości. Kto go ma, jest szczęśliwy.”

Ania, VI a

„Być przyjacielem to umieć wysłuchać. To też bardzo dużo znaczy w kłopotach.”

Katarzyna, VIII a

„W prawdziwej przyjaźni nie można kłamać.”

Marcin, VI c

„Przyjaciół powinien być sprawiedliwy”.

Łukasz, VI a

(Odpowiadali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 6 w Łomży).

Rys. Zdzisław Romanowski

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę. W tym tygodniu „Millenium” proponuje:

4 września, czwartek — • „Oszom show” (godz. 16.00 i 18.00) • „Morderstwo w Białym Domu” (godz. 20.00);

5 września, piątek — • „Zaginiony świat: Jurassic Park”, USA, 1997, reż. Steven Spielberg. W rolach głównych Jeff Goldblum, Richard Attenborough. Kontynuacja „Parku Jurajskiego”. Dinozaury hodowane przez naukowców na wyspie u wybrzeży Ameryki Środkowej zostały zniszczone, lecz na sąsiedniej zachowały się pewne formy życia. W kilka lat po katastrofie na wyspę przyjeżdża specjalna ekipa badawcza (godz. 16.00, 18.50 i 21.40);

6 września, sobota — • „Zaginiony świat: Jurassic Park” (godz. 11.00, 13.50, 16.40, 19.30 i 22.20);

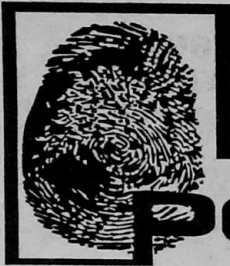
7 września, niedziela — • „Zaginiony świat: Jurassic Park” (godz. 11.00, 15.00, 17.50 i 20.40);

8-10 września, poniedziałek — środa — • „Zaginiony świat: Jurassic Park” (godz. 11.00, 17.00 i 20.00).

KUPON	
..... imię i nazwisko	
..... adres	
..... telefon	

KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

ROZBOJE

• W Szepietowie 2 zamaskowanych bandytów napadło na pracownika stacji paliw Kazimierza K. Najpierw przewrócili go na ziemię, a następnie wyrwali torbę z zawartością 1000 zł na szkodę właściciela stacji Kazimierza W.

• W Goniądzu do siedzącej przy moście Agnieszki S. podeszły 2 nieznane dziewczyny. Jedna uderzyła ją głową w twarz, a potem zerwała z szyi złoty łańcuszek wartości 100 zł. Podczas penetracji miejsca rozboju został odnaleziony.

• W Łomży na ul. Księżnej Anny nieznani sprawcy, używając kija, pobili Pawła Ch., miejscowego, powodując pęknięcie kości ręki, czaszki i inne obrażenia. Podejrzany o współudział w rozboju jest Artur K. z Łomży, wobec którego prokurator zastosował dozór policyjny.

• W Łomży na ul. Piłsudskiego nieznany sprawca gumową pałką uderzył w rękę Adama T., miejscowego, a następnie ograbił z torby podróźnej z odzieżą, książkami i dokumentami. Straty około 800 zł.

• W Łomży na ul. Kopernika 2 nieznanych sprawców używając kija pobiło Annę i Mirosława S., miejscowych, którzy doznali obrażeń ciała.

• W Łomży w bramie bloku przy ul. Giełczyńskiej 3 młodych mężczyzn pobiło Artura K. z Ostrołki, a następnie ograbiło z zegarka i 55 złotych. W pościgu zatrzymano jednego bandytę, którym okazał się 17-letni Wojciech M., miejscowy. Został tymczasowo aresztowany.

UTONIĘCIA

• W Zalesiu Stefanowie (gm. Czyżew Osada), podczas kąpieli w stawie, utonął 15-letni Sławomir K. z Zalesia Starego (gm. Czyżew Osada).

• W Raciborach (gm. Radziłów), podczas kąpieli w Wissie utonął 28-letni Antoni C. z Radziłowa.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Zambrowie ze sklepu Mariana S. ktoś ukradł alkohol, papierosy, kasę fiskalną z utargiem i kawę. Straty 3868 zł.

• W Zambrowie z budynku przychodni przy ul. Fabrycznej przepadła centrala i aparat telefoniczny, czajnik bezprzewodowy, 30 tabletek pyralginu, 100 gumowych rękawic, pieczęćka nagłówekowa, zapasane drukarki L-4 i 70 zł. Straty 2300 zł na szkodę Zespołu Opieki Zdrowotnej.

• W Kolnie 18-letni Grzegorz K. z Otwocka (woj. stołeczne warszawskie), uciekinier z zakładu poprawczego, włamał się do siedziby PZU, gdzie ukradł 6 dyskiecie komputerowych. Został zatrzymany.

• W Piątnicy ze sklepu Zbigniewa S. przepadły środki ochrony roślin wartości 33 tysięcy złotych.

• W Łomży z hurtowni Grzegorza N. zniknęły 3 komputery, fax i pieniądze. Straty 10 tysięcy złotych.

• W Łomży Bogdan K., miejscowy wraz z innymi włamał się do mieszkania Jadwigi K. i ukradł sprzęt radiofoniczny. Straty około 4900 zł. Wobec przestępcy prokurator zastosował dozór policyjny.

• W Łomży z mieszkania Stanisława K. przepadła wieża, podręczny komputer, złota biżuteria i pieniądze. Straty około 7000 zł.

• W Łomży z mieszkania Krzysztofa M. ktoś ukradł sprzęt radiofoniczny, aparat fotograficzny i inne przedmioty. Straty 3150 zł.

WYPADKI DROGOWE

• W Nurze kierujący mercedesem Kazimierz P. z Leśnicy (gm. Małdyty woj. olsztyńskie) na skrzyżowaniu dróg nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z ciągnikiem rolniczym, którym kierował Andrzej G. Sprawca wypadku i jego pasażerka Janina R. z Kobylki (woj. stołeczne warszawskie) doznali ciężkich obrażeń ciała.

• W Borkowie (gm. Kolno) kierujący cinquecento Piotr Sz. z Zambrowa, podczas nieprawidłowego wyprzedzania, zjechał drogę jadącemu z przeciwka opłowi, kierowanemu przez Artura B. z Warszawy, który chcąc uniknąć zderzenia, zjechał do przydrożnego rowu; tu samochód wywrócił się na dach. Obrażeń ciała doznała pasażerka opla Hanna B.

• W Krzeczku Gromadynie (gm. Czyżew Osada) kierujący oplem Lech G. z Czyżewa Osady potrafił 13-letnią Annę K., która nagle wtargnęła na jezdnię zza stojącego ciągnika z przyczepą. Dziecko doznało obrażeń ciała.

• W Łomży na ul. Sikorskiego kierujący hyundayem Adam P., miejscowy, nie posiadający prawa jazdy, na oznakowanym przejściu dla pieszych potrafił Janinę K., także z Łomży. Kobieta doznała obrażeń ciała.

• W Zambrowie na skrzyżowaniu ul. Obrońców Zambrowa i al. Wojska Polskiego kierująca toyotą Elżbieta W., miejscowa, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i potrafiła 14-letniego rowerzystę Łukasza M. Chłopiec doznał obrażeń ciała.

• W Nowogrodzie na ul. Stacha Konwy kierująca ładą Jolanta Ż. z Miastkowa nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i zderzyła się z volkswagenem i oplem. Obaj kierowcy oraz ich dwoje pasażerów doznało obrażeń ciała.



SPORT

CZWARTEK LEKKOATLETYCZNY

Zwycięzcy „czwartku lekkoatletycznego” 28 sierpnia. Roczniak 1986: bieg na 60 m – Anna Niebrzydowska i Michał Korzeniewski (oboje SP 7 Łomża); bieg na 300 m – Emilia Libuda (SP Ostróże) i Bartek Łuszczynski (SP 1 Łomża); bieg na 600 m – Ewelina Iskra (SP 9 Łomża); bieg na 1000 m – Rafał Mierzejewski (SP 7 Łomża); rzut piłeczką palantową – Marta Klimowicz i Paweł Młynarski (oboje SP 7 Łomża); skok w dal – Emilia Libuda (SP Ostróże) i Michał Korzeniewski (SP 7 Łomża); skok wzwyż – Anna Niebrzydowska (SP 7 Łomża) i Jarosław Mielnicki (SP 10 Łomża). Roczniak 1985: bieg na 60 m – Paulina Jadała (SP 7 Łomża) i Zbigniew Mocarski (SP 10 Łomża); bieg na 300 m – Ewa Libuda (SP Ostróże) i Marek Majdak (SP 7 Łomża); bieg na 600 m – Joanna Truchel (SP Ostróże); bieg na 1000 m – Cezary Chaberek (SP 5 Zambrów), rzut piłeczką palantową – Aldona Żebrowska (SP 10 Łomża) i Paweł Kijek (SP Kisielnica); skok w dal – Ewa Libuda (SP Ostróże) i Zbigniew Mocarski (SP 10 Łomża); skok wzwyż – Katarzyna Czechowska i Mateusz Markowski (oboje SP 7 Łomża). Roczniak 1986: bieg na 60 m – Karolina Wilczewska (SP 7 Łomża) i Adam Parzych (SP 10 Łomża); bieg na 300 m – Małgorzata Ostrzevska i Radosław Ćwikliński (oboje SP 7 Łomża); bieg na 600 m – Emilia Libuda (SP Ostróże); bieg na 1000 m – Krzysztof Mierzejewski (SP 10 Łomża); rzut piłeczką palantową – Małgorzata Ostrowska (SP 10 Łomża) i Łukasz Wilczek (SP 10 Łomża); skok w dal – Karolina Wilczewska i Michał Wanke (oboje SP 7 Łomża); skok wzwyż – Beata Karwowska i Adam Parzych (oboje SP 7 Łomża).

V LIGA

Tydzień temu po raz 22. wystartowała łomżyńska liga okręgowa. Tym razem z rekordową ilością 16 drużyn. Do V ligi dołączyli bowiem spadkowicze z IV: ORZEŁ Kolno i WISSA Szczuczyn oraz dwa nowe kluby: GKS 1984 Rutki i PIORUN Szulborze Wielkie.

Niestety, i w tym tygodniu nie dysponujemy relacjami z większości spotkań w II rundzie (obiecujemy je za tydzień).

Sensacją II rundy była niewątpliwie porażka ORŁA Kolno z zaskakująco mocnym, ale bądź co bądź niżej notowanym ZIEMOWITEM Kolno. Porażka ORŁA, co przyznał jeden z działaczy tego klubu, była w pełni zasłużona. ZIEMOWIT ze zwycięstwa ucieszył się tym bardziej, że dwa tygodnie temu, w ramach rozgrywek Pucharu Polski, po kontrowersyjnym prowadzonym meczu przez sędziego, przegrał z ORLEM i stracił na chwilę czas 4 zawodników ukaranych czerwonymi kartkami.

Niesmakiem II rundy było spotkanie BIEBRZA Goniądz – KONTAKTY. Z powodu braku jednego z sędziów liniowych, prowadzący spotkanie nie powierzył tę rolę utykającemu z powodu kontuzji mieszkańcowi Goniądza. Przyjmując brak złej woli, zwyczajnie nie nadał za akcją, efekcie czego KONTAKTY z ewidentnych „spalonych” straciły dwie bramki. Po drugiej (która dawała wynik 4:2 dla gospodarzy) na płytę stadionu weszli kibice KONTAKTÓW i BIEBRZY, w wyniku czego sędzia przerwał mecz. Co z tego wynika, zadecyduje Wydział Dyscypliny OZPN. Należy podkreślić, że drużyna BIEBRZY zagrała bardzo ambitnie i być może wygrałaby bez pomocy „liniowego”. Nic nie może usprawiedliwić niesportowych zachowań zawodników i kibiców, ale też często w łomżyńskiej lidze okręgowej wynik nie jest efektem sportowych zmagani, lecz stronnictwo lub nieumiejętności sędziów. W tym kontekście na szczególne uznanie zasługują tacy sędziowie, jak Waldemar Dowlaszewicz, Jacek Zaręba, Zbigniew Rakowski czy Bieliński junior. Samo ich pojawienie się na stadionie uspokaja obie strony i wiadomo, że będzie obiektywnie i profesjonalnie.



HURTOWNIA OPAŁU
PHU „MAREXIM”
Marek Mackiewicz
ŁOMŻA (baza WZGS) tel. 180-444 lub 188-622
OFERUJE WĘGIEL W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY:
Gruby • kostka • orzech • groszek • koks gruby
ZAPEWNIAMY TRANSPORT
Ceny konkurencyjne. Sezonowa obniżka.
Zapraszamy odbiorców detalicznych i hurtowych.
SPRZEDAŻ RATALNA



KONTAKTY

„Odwróć tabelę... ŁKS na czele”. Tak można, stadionową przyspiewką, sparafrazować obecną sytuację piłkarzy z Łomży. Nie lepiej stoją akcje OLIMPII. Zambrowianie są drudzy od końca. Konia z rzędem temu, spośród nie zorientowanych w temacie, kto przewidziałby taki obrót sytuacji przed rozpoczęciem rozgrywek. A bieżący sezon jest historyczny. Po wielu latach „opracowywania reformy” decydenci z Polskiego Związku Piłki Nożnej postanowili wcielić w życie zasady reorganizujące rozgrywki ligowe. Reformatorom przyswiecał cel szczytny: podnieść poziom rodzimej piłki nożnej i uzdrowić sytuację, początkowo w klubach niższych klas rozrywkowych. W tym sezonie radykalne zmiany dotkną przede wszystkim trzecią ligę. Po zakończeniu rozgrywek zredukowana zostanie liczba grup. To założenie wymusza zdecydowanie ostrzejszą rywalizację o miejsce zapewniające trzecioligowy byt. I tu rodzi się pytanie: czy łomżyńskie jedenastki stać na walkę o utrzymanie się w gronie trzecioligowców?

Najlepszą odpowiedź stanowi znane powiedzonko: i chciałabym i boję się. Zarówno OLIMPIA, jak i ŁKS mogły bez trudu zająć lokaty, gwarantujące pobyt wśród zespołów bezpośredniego zaplecza czołówki krajowej (taką rolę będzie pełnić po reorganizacji III liga). Mogli piłkarze, chcieli kibice, ale przestraszyli się działacze. W ŁKS, mimo fatalnej gry już w rundzie wiosennej, nie zdecydowano się na zmianę „sztabu” szkoleniowego. Drużynę w dalszym ciągu prowadzi duet trenerski, którego efekt pracy jest taki, że ŁKS przez 450 minut nie strzelił bramki! Tymczasem z pracą w klubie pożegnało się kilku naprawdę niezłych i oddanych ŁKS fachowców.

Prezesie Szczech! Od przejścia przez Pana funkcji szefa ŁKS w klubie wiele rzeczy zmieniło się na lepsze. Od dawna nie było tak dobrej organizacji meczów. Bywalcy nie pamiętają też, kiedy widzieli murawę stadionu w tak wspaniałym stanie. Czy nie warto byłoby przeprosić się z niektórymi ludźmi i wspólnie działać na rzecz ŁKS? Wspaniali łomżyńscy kibice zasługują na III-ligę! Potencjał piłkarski drużyny, wsparty odpowiednią opieką szkoleniową, upoważnia ich do takich oczekiwań.

Także w Zambrowie dzieją się dziwne rzeczy. Przed rozpoczęciem rewanżowej rundy ubiegłego sezonu „Kontakty” stawiały na Olimpię, mimo, wydawałoby się, beznadziejnej sytuacji. Praca trenera Hieronima Łady, zaangażowanie władz klubu, rozsądna wówczas polityka kadrowa doprowadziły do sukcesu, jakim było pozostanie w lidze. Grę OLIMPII doceniono nawet w fachowych gazetach sportowych, wyróżniając zespół spośród trzecioligowej szarżyny. Tym bardziej dziwi trwające od zakończenia rozgrywek sukcesywne osłabianie drużyny. Jeżeli Zarząd Klubu nie widzi możliwości walki o pozostanie w lidze (w „wiosennym” składzie byłoby to bardziej niż realne), to po co było zgłaszać zespół do rozgrywek? Niech juniorzy doświadczenia nabierają w IV lidze, bo nierówne boje o piętro wyżej mogą się skończyć urazem na całe piłkarskie życie.

Mecze sobotnie:

ŁKS Łomża — OKĘCIE Warszawa 0:1 (0:0)

W tym spotkaniu łomżanie wystąpili w osłabionym składzie, bez Artura Śliwieckiego (kontuzja) i Sławomira Głębockiego, który nosi się z zamiarem rezygnacji z gry w ŁKS. Na dodatek czerwoną kartką ukarany został Marcin Sawko.

HUTNIK Warszawa — OLIMPIA Zambrów 3:0 (1:0)

Na boisku w Warszawie barw OLIMPII bronili m.in. tacy zawodnicy, jak: Mieczkowski, Białobłocki, Modzelewski, Gołębiowski czy Gocłowski.



CIECHANOWIEC

• Nowoczesna sala gimnastyczna przy Szkole Podstawowej, po roku budowy, zostanie oddana do użytku 10 września. Poza główną halą jest tu pomieszczenie do gimnastyki korekcyjnej, siłownia i pełne zaplecze socjalne. Koszt inwestycji: 1 mln 250 tys. złotych finansowali w równej części budżet Ciechanowca, kurator oświaty w Łomży oraz Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie.

• Pod koniec września rozstrzygnięty zostanie przetarg na wykonanie budynku drugiej podstawówki z salą gimnastyczną i zapleczem gastronomicznym. Będzie tu miejsce dla 350 dzieci. W obecnej uczy się aż 1100, czyli o połowę więcej niż przewiduje projekt.

• Kończy się budowa kolektora sanitarnego z przepompownią ścieków, które połączą obie części miasta. Wartość inwestycji: 600 tysięcy złotych.

• Nowy autobus szkolny kupi w tym roku miasto. Będzie służył dojeżdżającym do Ciechanowca uczniom z 8 wsi.

• Trwa budowa 1300-metrowej asfaltowej drogi Ciechanowiec-Tworkowice. Chociaż jest to trasa wojewódzka, jej modernizację aż w 90 proc. finansuje samorząd.

GRABOWO

• Ośrodek Hodowli Zarodowej dysponuje w Łomżyńskim czterema zabytkowymi zespołami dworskimi w Grabowie, Lachowie, Modzelach i Słuczu. Służby ochrony zabytków w województwie bardzo pochlebnie oceniają zabiegi kierownictwa Ośrodka o zachowanie budowli i założeń parkowych. Szczególnie cenna jest oryginalna altana na wyspie w parku w Grabowie. Urok starych budowli i utrzymywanie kilku koni wierzchowych skłania Daniela Olbrychskiego do odwiedzin w Grabowie.

GRAJEWO

• Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4, jako jedyni w województwie, wraz z rozpoczęciem roku szkolnego zaczęli również zajęcia z przedmiotu nazwanego „przedsiębiorczość”. Będą mieli z niego wpis na świadectwie w rubryce „szczególne osiągnięcia”. Kształcenie w oparciu o program pochodzący z Wielkiej Brytanii dostarczy uczniom podstawowej wiedzy z zakresu prawa i ekonomii oraz ma im pomóc w wydobyciu własnych uzdolnień, umiejętności współpracy w grupie, podejmowaniu decyzji. Na początek przedmiot prowadzony będzie w klasach ósmych.

• Spółdzielnię „Mlekol” opuści w tym roku 80 milionów litrów mleka „Łaciatego” (w ubiegłym roku 40 mln), które zdobyło wielką popularność w kraju. Najwięcej sprzedaje się w Warszawie, na Śląsku i Wybrzeżu. Odbiorców swoich produktów spółdzielnia ma także w krajach obu Ameryk, Afryki i Azji.

KOLNO

• Coraz bardziej pilna staje się budowa oczyszczalni ścieków, ale w planach miasta na przyszły rok w pierwszej kolejności jest wysypisko śmieci. Oczyszczalnia będzie jednak potrzebna, ponieważ po okresie stagnacji miasto ma szansę na większe inwestycje. Finalizowane są przygotowania do budowy przetwórni serwatki i zakładu mięsnego. Istniejąca oczyszczalnia spółdzielni mleczarskiej nie będzie mogła przejąć wszystkich odpadów.

• Ekologiczne osiedle domków jednorodzinnych powstaje w rejonie szpitala przy trasie wyjazdowej w kierunku Pisz. Przy współpracy samorządu jego mieszkańcy będą korzystać z przyjaznych środowisku źródeł ogrzewania, takich jak olej i gaz.

NOWE PIEKUTY

• Wójt gminy Marek Kaczyński zaprasza na uroczystości dożynkowe w gminie w niedzielę, 7 września. Rozpoczną się mszą świętą, w czasie której poświęcone zostaną wieńce dożynkowe oraz sztandar i nowy samochód Ochotniczej Straży Pożarnej (godz. 9.15). Po nabożeństwie odbędzie się uroczyste przekazanie wozu strażakom, a potem konkursy na wieńce, wystawy produktów rolnych, maszyn i urządzeń.

RADZIŁÓW

• Pierwsi abonenci skorzystają z automatycznej centrali telefonicznej na Boże Narodzenie. Prace przy budowie nowoczesnej sieci w gminie będzie prowadzić Telekomunikacja Polska SA.

• Ponad 100 gospodarstw zostanie przyłączonych do nowej nitki wodociągu prowadzonej do Klimaszewnicy.

RAJGRÓD

• Muzyką szantową i folkową, konkursami, zawodami sportowymi wczasowicze i mieszkańcy miasta pożegnali lato na festynie, który odbył się na Górze Zamkowej. Żeglarskie regaty o puchar burmistrza wygrali Anna Domańska, Artur Rutkowski i Paweł Gorczyca z łomżyńskiego Yacht Clubu „Arcus”.

STAWISKI

• Upalny sierpień przyciągał codziennie nad zalew o wielkości 4,5 hektara setki mieszkańców Stawisk i okolicznych miejscowości. Zbiornik zawdzięcza swoją czystość podziemnym źródłom. Okolica stała się także atrakcyjna jako miejsce budownictwa letniskowego. Niedawno udało się sprzedać w tym rejonie 20 działek po cenach znacznie wyższych niż wywoławcze.

ZAMBRÓW

• Burmistrz Lech Feszler wystosował pismo do jednego z szefów firmy Farm Food Dominika Jastrzębskiego z prośbą o wskazanie dokumentów świadczących, że spółka planowała budowę swoich zakładów mięsnych w Zambrowie i spotkała się z odmową władz miasta. Informację taką przekazał Dominik Jastrzębski członkowi Zarządu Miasta Kazimierzowi Dąbrowskiemu, a przyczyną odrzucenia oferty miały być prawicowe poglądy polityczne burmistrza. Lech Feszler twierdzi, że nigdy nie było ze strony Farm Foodu takiej propozycji, a gdyby nawet, to względy polityczne nie miałyby żadnego znaczenia w jej rozpatrywaniu.

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7. Obróbka zdjęć barwnych: Gabs-Foto.

Skład: Studio Maciejewscy, ul. Mickiewicza 56, Białystok, tel./fax (0-85) 323-484. Druk: SPPP „Pogoń” Białystok, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





— Co to jest plakat wyborczy?
— Kolorowe kłamanie na obsr...
ścianie.

— Co nam daje państwo?
— Państwo nam daje dużo do
myślenia.

Golenie proszę — dysponuje mło-

dzieniec, siadając w fotelu fryzjer-
skim.

Ponieważ fryzjer się ociąga, chło-
pak ponagla:

— Na co pan czeka?
— Na zarost.

— Czy wiesz, dlaczego słonie trą-
bią?

— Bo mają trąbę.
— Nie! Bo nie potrafią grać na
skrzypcach.

— Szeregowy Kowalski, co w czasie
bitwy powinien czuć żołnierz na wi-
dok powiewającego sztandaru?

— Żołnierz powinien czuć wiatr, pa-
nie sierżancie.

— Co to jest emerytura?
— Stawka mniejsza niż życie.

— Co nowego, kolego ordynatorze?
— Nic. Martwy sezon, wszyscy
zdrowi.

— Jakiej książki pan szuka — pró-
buje pomóc klientowi sprzedawczyni
w księgarni.

— Chciałbym taką, w której nie ma
zabójstw, gwałtu, seksu i brutalnego
języka.

— Wobec tego proszę sobie kupić
rozkład jazdy autobusów.

— Od czego zaczynasz mycie samo-
chodu — pyta sąsiad sąsiada.

— Od numeru rejestracyjnego.
— Dlaczego?
— Żebym przez pomyłkę nie umył
cudzego.

Dowcipy nadesłali: Michał Dąbrow-
ski z Łomży, Elwira Januszczak z Bali-
grodu (woj. krośnieńskie) oraz Hen-
ryk Tyborowski z Łomży. Upominek
otrzymuje Czytelniczka z dalekich
Bieszczad. A nasz konkurs trwa!

KOMITET WYBORCZY ZGODA BUDUJE



45 lat,
nauczyciel,
dyrektor
Centrum Kształcenia
Praktycznego w Łomży;

wcześniej —
dyrektor łomżyńskiego
„Mechaniaka”

Szanowni Państwo

**TADEUSZ
ZAREMBA**
KANDYDAT DO SENATU

Jestem kandydatem niezależnym w wyborach do Senatu⁺
RP i takim chcę pozostać. Swoimi podpisami poparło mnie
bardzo wielu mieszkańców naszego województwa. To zau-
fanie bardzo mnie zobowiązuje. Serdecznie dziękuję wszy-
stkim spośród Państwa, wobec których nie uczyniłem tego
osobiście.

Jestem łomżyniakiem z urodzenia i tej ziemi służę od lat
swoją pracą. Chcę być rzecznikiem spraw przeciętnej pol-
skiej rodziny borykającej się z trudami codzienności i
spragnionej nadziei na lepsze życie.

W zgodzie upatruję taką nadzieję. Będę dążył do porozu-
mienia ponad podziałami. Chcę wykorzystać energię w
działaniu, w budowaniu lepszej przyszłości naszych rodzin,
a nie w kłótniach politycznych.

DOCEŃMY SIŁĘ NASZEJ ZGODY

LEASING

BG LEASING S.A.

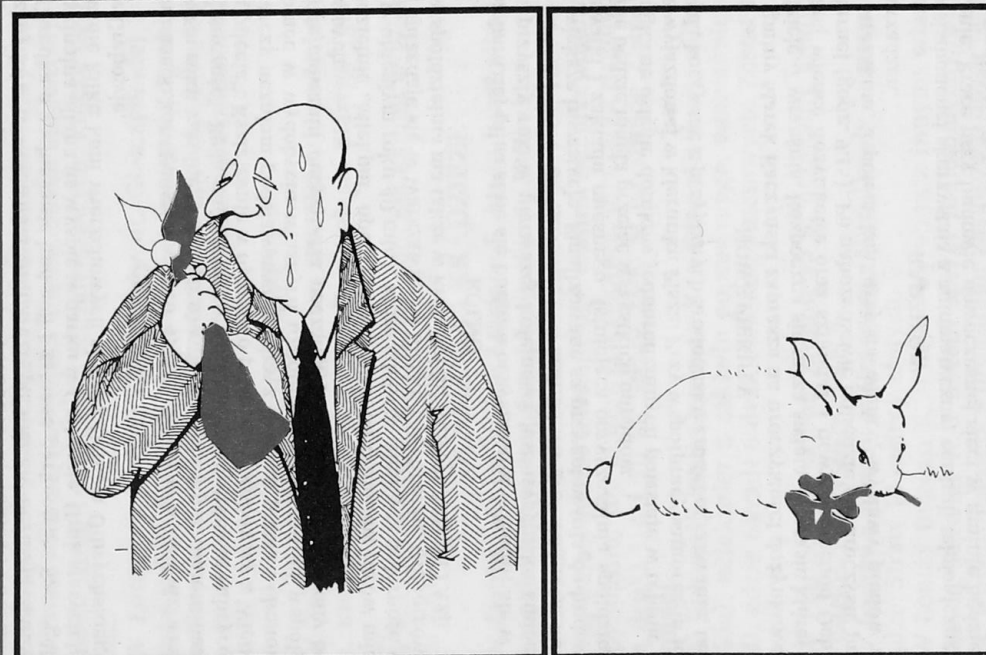
Spółka Leasingowa Banku Gdańskiego S.A.
Filia w Ostrołęce

oferuje:

- bezpieczne kontrakty leasingowe dostosowane do indywidualnych potrzeb klienta
- leasing maszyn, urządzeń, wyposażenia komputerowego i biurowego
- leasing środków transportu na korzystnych warunkach, w tym m.in.:
 - nowe IVECO EuroCargo w ofercie specjalnej do końca 1997 r.
 - nowe samochody ciężarowe CHRYSLER.

Zapraszamy

Ostrołęka, ul. Kleeberga 8, pok. 101,
tel./fax (0-29) 60-34-69, tel. 52-60



Rys. Zdzisław Romanowski